PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 96 (793) | ŚRODA DNIA 30 LISTOPADA 1932 ROKU | ROK XII

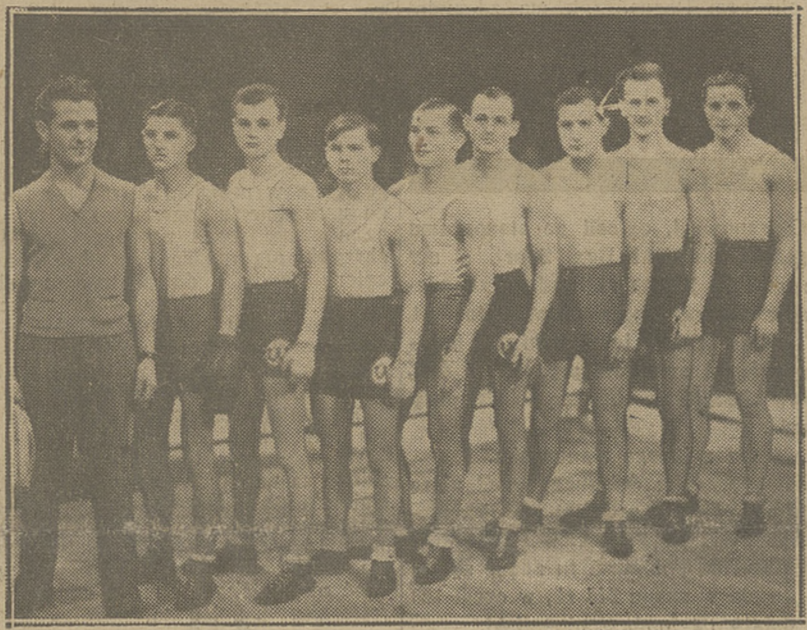
List z N. Yorku o meczu Ran — Creddon

Degradacja Polonii z Ligi

Ostatni akord mistrzostw: Wisła-Polonia 2:0, Legia-Ł.K.S. 4:1, 22p.p.-Garbarnia 2:1

Warta oraz I.K.P. w finale mistrzostw bokserskich Polski

Piłkarze Italji zwyciężają Węgrów 4:2 w Medjolanie



OSEMKA PIĘŚCIARZY WARTY
z trudem wyeliminowała z mistrzostw Polonie.



SZALLER W ROLI NAPASTNIKA
na niedzielnym meczu Legja — Ł.K.S. w Warszawie.

SIEDLCE. 27.11. (Tel. wł.) 22-gi **p. p. — Garbarnia 2:1 (0:1). Bramki dla 22 p. p. strzelili Sroczyński i Kobojek, dla Garbarni Riesner. Sędziował p. dr. Lustgarten.**

Ostatnie zawody z Garbarnią ze względu na możliwość zwrócenia punktów Czarnym wzbudziły ogromne zainteresowanie. To też po meczu, gdy publiczność opuszczała boisko, dało się słyszeć niejednokrotnie, że jednakże sprawiedliwości stało się zadość. 22 p. p. dowiódł, że jest drużyną, która ma pełne prawa należeć do ekstra klasy piłkarskiej i że zielony stolik już im nie grozi.

Wojskowi po słabej grze z Polonją zrehabilitowali się w oczach swych sympatyków i pokonali zupełnie zasłużenie bardzo groźny zespół Garbarni. Coprawda drużyny krakowskie nie mają szczęścia w Siedlcach. Tylko Cracovia zdołała zabrać jeden punkt wojskowym.

Garbarnia, która wystąpiła bez zdyskwalifikowanego Konkiewicza i Maurera, była zespołem groźnym dla wojskowych i przy odrobinie szczęścia wynik również mógłby brzmieć odwrotnie.

W ataku prawa strona Riesner—Skóra wypadła lepiej od lewej, gdyż Bator nie otrzymując piłek od Pazurka, był osamotniony. Pazurek więcej grał ze Smoczkiem, ale będąc dobrze pilnowany, nie mógł przyjść do głosu ze swojemi bombami, a, o ile zdobył się na strzał, to przeważnie piłka stawała się łupem bramkarza wojskowych, lub też z dwóch metrów przenosił.

W pomocy najlepiej wypadł Wilczkiewicz. Boczni grali więcej defenzywnie. Z obrońców lepszy był Joksz, który ratował bardzo przytomnie niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Włodek kilkakrotnie bronił brawurowo robinzonadami. Winy za puszczenie bramki nie ponosi.

W ataku wojskowych na pierwszy plan wybijał się Bilewicz, który ładnie wypuszczał piłki bardzo słabemu Kobojkowi oraz niepokoił swemi strzałami Włodka. Marcinkowski i Rusinek stwarzali niejednokrotnie groźne sytuacje pod bramką gości, lecz pech w strzałach nie pozwolił im zdobyć punktu mimo, że okazyj było dużo. Biegański całkowicie wywiązał się ze swego zadania.

Weteran Czajka unieszkodliwił zupełnie Batora. Sroczyński był aniołem stróżem Pazurka i Smoczka. Jakubowski miał bardzo ciężką przeprawę z Riesnerem. Z obrońców bardzo dobry Pawlak. Gwoździński ostatnio spadł na formie i niezawsze rozumiał się z Jakubowskim, wskutek czego stwarzał niejednokrotnie groźne sytuacje pod swoją bramką. Koszowski bronił znakomicie, chociaż częściowo ponosi winę przy przepuszczonej bramce, ponieważ widząc lekki strzał z prawego skrzydła, winien był stać w prawym rogu bramki, a nie w lewym.

Drużyny wystąpiły w składach: *22 p. p.*: Koszowski; Pawlak, Gwoździński, Czajka, Sroczyński, Jakubowski; Kobojek, Bilewicz, Biegański, Rusinek, Marcinkowski.

Garbarnia: Włodek; Joksz, Bil; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Leszak; Riesner, Skóra, Smoczek, Pazurek, Bator.

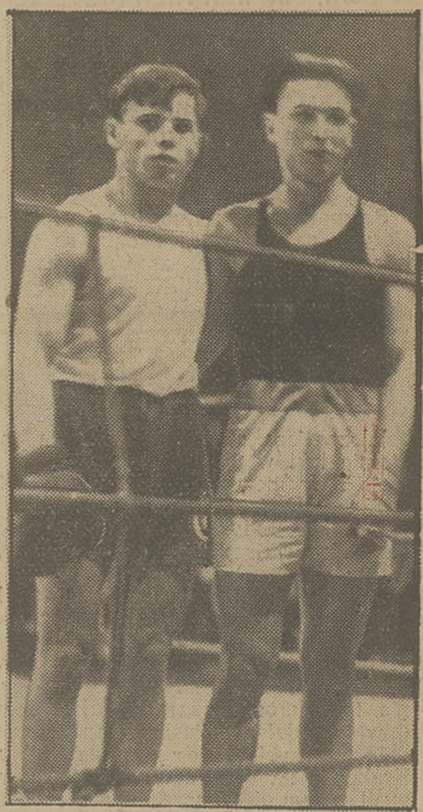
Grę rozpoczyna Garbarnia. Piłkę przejmują wojskowi, by w trzeciej minucie uzyskać korner. W 4 min. Riesner dostaje piłkę, ucieka Jakubowskiemu, lekko centruje i z winy Koszowskiego piłka trzepoce się w siatce. Garbarnia zaczyna gnieść wojskowych. Zanosi się na wysoką porażkę 22 p. p., który powoli otrząsa się z przewagi i zaczyna grać planowo. W 6 min. Marcinkowski dostaje piłkę i po kiwnięciu obrońcy idzie na przebój. Ładnie centruje na bramkę, do piłki biegnie Bilewicz i Kobojek, lecz piłka przechodzi pod ich nogami na out.

Akcje zmieniają się błyskawicznie. W 11 minucie strzał Bilewicza ratuje Włodek w ostatniej chwili na róg. Wojskowi są parę minut stroną atakującą, lecz obrona gości jest zawsze na miejscu i wszystkie akcje likwiduje w zarodku. W 15 minucie goście mają okazję do zdobycia bramki. Smoczek przedziera się przez obronę i strzela z bliska. Koszowski przytomnie odbija piłkę, poczem rzuca się pod nogi napastników i sytuację wyja-

W 19 min. Pazurek ogrywa obronę i podjeżdża pod bramkę. Koszowski wybiega z bramki, lecz Pazurek go kiwa i już szykuje się do strzału do pustej bramki, gdy w ostatniej sekundzie nadbiega Sroczyński i ratuje beznadziejną sytuację. W 22 min. wojskowym uśmiecha się szczęście. Rusinek podchodzi pod samą bramkę i oddaje strzał, ale przewraca się: piłka przechodzi koło słupka. Za chwilę strzał Biegańskiego przechodzi tuż nad poprzeczką.

W 32 min. dobre podanie Biegańskiego zaprzepaszcza Rusinek. Za chwilę Smoczek znajduje się pod bramką wojskowych, lecz Koszowski zabiera mu piłkę z pod nóg wybiegiem. Momentalnie piłkę dostaje Marcinkowski, który podaje Bilewiczowi a ten ostatni z 10 metrów, stojąc oko w oko z Włodkiem, strzela i przenosi.

(Dokończenie na str. 2-ej).



ROGALSKI I KAZIMIERSKI
po walce niedzielnej wygranej przez warszawianina.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi P. Z. P. N. prosi niniejszem Panów, którzy podpisali się na liście z dnia 8.11.1932 r., skierowanym do W. G. i D. Ligi P. Z. P. N., a nadanym przez p. R. Michalskiego, o podanie do dnia 3 grudnia 1932 r. swych adresów, albo też o zgłoszenie się dnia 2 grudnia 1932 r. w godzinach 18 — 20-ej w lokalu Ligi P. Z. P. N. w Warszawie, przy ulicy Myśliwieckiej 3/5 celem umożliwienia przeprowadzenia dochodzeń w poruszonej przez nich sprawie niezdrowych stosunków w towarzystwach i na boiskach piłkarskich.

Przewodniczący W. G. i D. Ligi P. Z. P. N.

(—) Leopold Gebel, płk. dypl.



WIRTUOZI JAZDY FIGUROWEJ
Schäffer oraz siostry Holzman debiutują w Berlinie.



LEGJA — Ł. K. S. 4:1
Frymarkiewicz łapie niespodziewany strzał Nowakowskiego.



TO NIE TURCY
lecz piłkarze angielscy w oryginalnych czapeczkach.

Niespodzianki na meczu Warta-Polonia

Swietna forma Arskiego i Majchrzyckiego. Sipiński zawodzi. Niesforna publiczność szarżuje na ring

Warta pokonała Polonię w stosunku 0:6. Wynik ten zapewne nikogo nie zdziwi, wszyscy bowiem wiedzieli, że Warta jest lepsza i powinna wygrać. Zdziwi natomiast napewno to, że Warta była o krok od remisu, gdyż gdyby nie nieszczęśliwy wypadek Mizerskiego, kto wie jakby wypadł mecz z Tomaszewskim.

Inną jest rzeczą, że Warta w każdym razie byłaby moralnym zwycięzcą spotkania, zarówno ze względu na wyższą wyraźnie klasę swej drużyny, jak i fakt, że Polus który gładko wypunktował Zbierskiego, uległ mu jednak na... wadze. Jakże potężnie musiał się jednak głodzić ten zawodnik przed Dortmundem, skoro w ciągu dwu tygodni nieskrępowanego apetytu potrafił przeskoczyć aż dwie kategorje wagi.

Poznańczycy zrobili nam wiele niespodzianek. Początkowo były one niemiłe. Polus bowiem, a zwłaszcza Sipiński nie usprawiedliwili swych miejsc w reprezentacji polskiej. Przeciwnie nawet, patrząc na Sipińskiego zaczynaliśmy rozumieć, że w Dortmundzie wynik nie mógł brzmieć inaczej.

Ale potem przyszła największa rewelacja spotkania — Arski, którego karjerę po Dortmundzie tak gwałtownie zakończono. W Warszawie błysnął on niemal pełnią dawnej formy. Stracił może tylko cios, nie stracił jednak klasy. Kto wie, może w Dortmundzie dlatego bił się on tak słabo, że właśnie Arski, ze wszystkich bokserów polskich był najmniej predestynowany do strenowania. Dziś, w swej normalnej wadze ma on przecież na sobie same mięśnie — ani grama tłuszczu. Ubytek każdego grama u takiego zawodnika mści się nieubłaganie na siłach i wytrzymałości.

Witold Majchrzycki też zabłysnął całym swym talentem. Przytomny, technicznie wprost znakomity, wytrzymały górował nad Seidlem w chwilach furjackich ataków, a inicjatywa jego była pełna klasy, walczył nadto, choć inaczej myślała galerja, zupełnie fair i dotkliwie skrzywdziła ta galerja doskonałego pięściarza swą wrogą postawą.

Bardzo niemiłym i kompromitującym wyrobienie sportowe widowni warszawskiej zgrzytem był ten incydent i następny, który zakończył mecz. O wszystko można posądzić Tomaszewskiego, ale nie o złą wolę w stosunku do Mizerskiego. Poznańczyk trafił warszawiaka na prostym, zmusił go do cofania się i w tym momencie, rzucając się do ataku pchnął Mizerskiego, który oszołomiony otrzymanym ciosem runął jak długi na ziemię. Znokautowały go deski ringu nie pięść poznańczyka — to pewne. Ale Tomaszewski nie ponosi w tem winy w najmniejszym stopniu. Za ów cios, który wywołał taką burzę nie dostałby ostrzeżenia nawet od najbardziej surowego sędziego.

Tymczasem publiczność rozjątrzona do żywego wtargnęła na arenę; jakaś rozhisteryzowana pani wkroczyła nawet między sznury, grożąc pięścią, bardzo nieszczególnemu zresztą sędziemu, a w światło lamp zaczęły się sypać z galerji różne przedmioty. Majchrzycki odprowadzając Tomaszewskiego do szatni musiał parę razy puścić pięści w ruch, co zresztą omało nie zaostrzyło awantury i świadczyło o lekkomyślności zawodnika Warty.

Jeszcze raz zawiodła publiczność warszawska wygwizdując zwycięstwo Sipińskiego. Poznańczyk walczył słabo — to prawda. — Zieliński nadspodziewanie dobrze. Poznańczyk, jak na swą renomę, zbyt wiele razy pozwolił trafić pięściom warszawianina. Ale przeciwników dzieliła jednak przepaść jeśli chodzi o umiejętności pięściarskie. A sędziowie muszą się kierować objektywnem a nie sympatją dla słabszego przeciwnika, który nie daje się zastraszyć sławie imienia swego antagonisty.

Smutną i niepowołaną rolę spełnił na meczu doktór. Łącki w pierwszem spotkaniu stanowczo był jeszcze zdolny do walki i przerwanie jej było zbyt pochopne, zwłaszcza, że był to mecz o mistrzostwo, i że była to dopiero druga z czterech rund. Co by było, gdyby Warta przegrała? Protest i to w pełni zasłużony.

Rogalski przeskoczył w ciągu tygodnia o dwie kategorje i czuł się z tem zupełnie dobrze. Ale Kazimierski, walcząc wreszcie bez potrzeby strenowania całych kilogramów, czuł się jeszcze lepiej i swoją spokojną destrukcyjną pracą musiał zebrać owoce.

Z meczu niedzielnego wyciągamy jeszcze jeden wniosek: widziliśmy ze Zbierskim Matuszczyka i Polusa w odstępach parotygodniowych. Matuszczyk jest zdecydowanie lepszy. Ma on to, co potrzeba na Szwedów: bojowość, cios i serję, umie otworzyć gardę przeciwnika. Jeśli P. Z. B. nie uwzględni go w składzie, stanie się ślązakowi napewno, boksowi polskiemu być może, krzywda.

Walki były interesujące i stały na znacznie wyższym poziomie, niż na meczu Śląsk — Warszawa. Jest to zasługa Poznania, który potrafił nauczyć swych pupilów wiele stylu i dać im dobrą „abc" boksu.

U warciarzy, nawet słabszych, niema mowy o chaotycznym ciosie, o pchaniu. Wszyscy oni walczą czysto i dobrze technicznie. Można im zarzucić skłonność do zbytniego rafinowania wiedzy, z zarzuceniem skuteczności, ale nie wpływa to na estetykę walki.

Typowym przykładem tego nastawienia jest Majchrzycki, który dziś, tak jak dawniej poluje tylko na punkty; stąd każdy jego cios jest właściwie fintą, hamowaną już w chwili uderzenia; trafia przeciwnika często, ale trafia go lekko. Jesteśmy przekonani, że gdyby Majchrzycki czasem bił do końca, tak od serca, byłby niezgorszym puncherem a tem samem i lepszym jeszcze bokserem.

Polonia zademonstrowała wielką twardość, ambicję i duży prymitywizm. Najlepszym był Kazimierski znakomity w walce na półdystans, twardy, konsekwentny destruktor sił i zamierzeń przeciwnika. Małecki, jak zawsze, walczył z temperamentem ale chaotycznie. Przeciwnik jego raz zniżywszy swą gardę nie umiał jej już podnieść i polonista monotonnie a niezbyt celnie młócił swym prawym swingiem odsłoniętą szczękę poznańczyka.

Reszta zawodników Polonji była słaba. Mizerskiego nie widzieliśmy niemal w akcji.

Przebieg poszczególnych walk

Wyniki walk były następujące: w. musza. Małecki (P) wygrywa przez techniczny nokaut w drugiej rundzie z Łackim. Poznańczyk początkowo wykazuje lepszą szkołę, celniejszy, bardziej zwarty i szybki cios, ale po otrzymaniu paru swingów w fatalnie osłaniającą twarz, traci ducha — w drugiej rundzie pada na deski, poczem sędzia przerywa walkę.

W. kogucia: w spotkaniu towarzyskiem Polus wypunktowuje pewnie Zbierskiego. Początkowo zawodnicy niemal nie walczą, potem Polus bierze inicjatywę w swe ręce, i choć naprożno usiłuje otworzyć gardę Zbierskiego, zdobywa coraz wzrastającą przewagę punktową.

W. piórkowa: Kazimierski bije Rogalskiego na punkty; poznańczyk początkowo jest lepszy w zwarciu, atakuje też krótkiemi, szybkiemi serjami. Polonista stopniowo opanowuje sytuację, nie zraża się otrzymywanemi ciosami, prowadzi swą niszczycielską pracę, ciosy jego niezbyt szybkie, mają za sobą wagę całego ciała. Sprawia to, że Rogalski w trzeciej rundzie zaczyna walczyć nieczysto i chinchować, w czwartej dotyka się nawet rękami desek: w rezultacie Kazimierski kończy walkę jako zupełny pan sytuacji.

W. lekka: Sipiński bije na punkty Zielińskiego. Nadspodziewanie inicjatywę ma Zieliński, który z szeregu chaotycznych ciosów potrafi wykrzesać parę szybkich, krótkich, suchych, nie pozostających bez skutku na Sipińskim. Poznańczyk broni się pięknemi unikami, doskonałemi prostemi i czasem atakiem znacznej klasy. Przewaga techniczna Sipińskiego uwidacznia się w miarę postępu walki. Zieliński jednak nadal trafia częściej, choć ciosy jego coraz mniej przypominają boks. Zdaniem naszem, remis nie krzywdziłby poznańczyka.

W. półśrednia: Arski bije pewnie Wolskiego. Poznańczyk ma zdecydowaną przewagę, prowadzi ataki konsekwentne, ma inicjatywę nawet w niebezpiecznych dla siebie chwilach, unika, punktuje i zadaje serje. Wolski jest bezradny nawet wtedy, gdy Arski zwalnia tempo.

W. średnia: Majchrzycki ma łatwego dla siebie przeciwnika — Seidla, którego zna na pamięć i który też raczej nastawiony jest na punkty niż na nokaut. Seidel nadto uprawia na ringu walkę z cieniem, bije wymaginowanego raczej przeciwnika, bo zupełnie nie ma poczucia dystansu. To też znakomita większość jego ciosów nietylko że trafia w próżnię, ale nie ma żadnego uzasadnienia logicznego w pozycji zajmowanej przez poznańczyka. Majchrzycki ma rażącą przewagę przez cztery rundy i demonstruje przebogaty swój repertuar ciosów, reakcyj, zwodów całem ciałem i uników.

Walka przypominała najbardziej to, co chcieliby widzieć w boksie Anglicy — pozbawiona była brutalności i... sentymentu, i porywała widza swą linją estetyczną.

W. półciężka: Glessman bije Bojarskiego na punkty. W pierwszej rundzie Bojarski trafia parę razy niebezpiecznie przeciwnika, potem zupełnie traci animusz, chodzi po ringu jak w hypnozie, a Glessman bez trudu punktuje, choć pięści jego nie mogą nadążyć za rejterującym polonistą.

W. ciężka Tomaszewski wygrywa przez nokaut z Mizerskim. Tomaszewski lepszy technicznie, skutecznie poskramia pierwsze ataki Mizerskiego poczem trafia go prostym, atakuje dalej, popycha i przewraca. Mizerski uderza czaszką o deski i traci przytomność.

Poruszana przez naszego specjalnego wysłannika na mecz bokserski Polska — Niemcy sprawa niezwykłych kosztów paszportowych ekspedycji polskiej wywołała dwojakiego rodzaju oddźwięk.

Oto wszyscy członkowie zarządu P. Z. B. na ostatniem posiedzeniu uchwalili podobno solidaryzować się z rozlicznemi, a dla ogółu sportowego niezrozumiałemi, posunięciami prezesa Baranowskiego, a nad krytyką Przeglądu Sportowego przejść „do porządku dziennego".

Przy okazji dowiedzieliśmy się jeszcze, że słynne już dzisiaj paszporty zagraniczne bokserów kosztowały P. Z. B. całe 600 złotych i, że prezes tego związku nie wypowiedział w Dortmundzie słów przytoczonych na wstępie artykułu red. H. Gilnera w nr. 94 Przeglądu Sportowego p. t. „Ludzie nie na swoich miejscach".

Jeszcze parę takich publicznych oświadczeń związku bokserskiego, a sprawa wyjaśni się wszechstronnie, bez konieczności ingerencji Z.P.Z.S., o której piszemy niżej.

Bo cóż za postęp ogromny uczynił P.Z.B.! Z 980 złotych, pobranych od Niemców za paszporty, sam wylicza się tylko do wysokości 600 zł. Reszta, w sumie 380 zł., jest zatem już dzisiaj bezspornie do zwrotu.

Dalej. Ustęp przemówienia po meczu w Dortmundzie, którego wypiera się p. Baranowski, ogłosił ze stenogramu tygodnik niemiecki Box Sport, a my za nim. Co jednak najbardziej zdumiewać może każdego sportowca, to fakt, że zwrot sporny jest właśnie jedyną logiczną apostrofą prezesa P.Z.B., który obecnie nie chce się do niej przyznać...

A teraz z innego stanowiska.

Do „porządku dziennego" nad aferą paszportową nie zechciał przejść, niestety, Związek Polskich Związków Sportowych, ponieważ tu znane są tylko koszta w sumie 248 zł., w czem 160 zł. opłaty na fundusz olimpijski.

Rachować od 248 do 980 nie jest zbyt trudno — stąd list do P.Z.B. o wyjaśnienie tej tajemniczej arytmetyki. — Gdy odpowiedź do czwartku ub. nie nadeszła, Z.P.Z.S. przestał prosić.

Teraz wystosowano nakaz do krnąbrnego związku, by w terminie do dn. 4-go grudnia przysłał delegata ze wszelkiemi aktami sprawy paszportowej i innemi, związanemi z całokształtem Dortmundu.

Co będzie w razie dalszego oporu P.Z.B. — nietrudno przewidzieć. Określają to odpowiednie paragrafy statutu Z.P.Z.S.: a) zawieszenie zarządu związku, b) mianowanie komisarza.

Jak widać z powyższego, stanowisko Przeglądu Sportowego nie było żadną napaścią. O szczegóły zresztą spierać się nie mamy zamiaru. Chodzi o zasadę: postępowanie fair play obowiązuje w sporcie zawsze i wszystkich.

Poreda zawieszony

Stanisław Poreda skazany jest obecnie na dłuższe pauzowanie. Został on zawieszony przez Stanową Komisję Atletyczną za zerwanie kontraktu z Georgem Godfrey'em, z którym miał walczyć w Filadelfji 11-go listopada. Komisja Atletyczna nie uwzględniła tłumaczenia Poredy, że nadwyrężył on sobie krzyż podczas treningu.

Na decyzję tej Komisji wpłynął niewątpliwie fakt, że wszyscy renomowani bokserzy, a zwłaszcza ci, co pretendują do walki z Sharkey'em lub Schmelingiem, unikają, jak tylko mogą, walki z Godfrey'em. Murzyn Godfrey, stary wyga, jest niesłychanie groźnym przeciwnikiem, z którym przegrana, wobec znanej sytuacji murzynów w Ameryce, przekreśla raz na zawsze mistrzowskie aspiracje. Natomiast wygrana w niczem lokaty nie zmienia.

Wolą więc nie ryzykować.

*

Szamota osiągnął na treningach w Paryżu najlepszy czas dnia na 250 mtr. 15.4 sek. Tem samem pochwalić się mógł i Martinetti.

Sześciodniówkę w Amsterdamie wygrali Holendrzy van Kempen i Pijnenburg, którzy panowali całkowicie nad sytuacją od strzału startera począwszy. Przebyli oni 3281 klm. i zdobyli rekordową ilość 685 pkt. O okrążenie wtyle znaleźli się Rausch, Hürtgen — 251 pkt., o dwa okrążenia Charlier, Deneef — 348 pkt.; 4) o trzy okrążenia Braspenning, Wals — 238 pkt.; 5) Wambst, Broccardo — 80 pkt.; 6) o 6 okrążeń Bogaert, J. van Kempen — 342 pkt.

Włochy-Węgry 4:2

MEDJOLAN, 27.11. — Tel. wł. — Rozegrano tu piłkarski mecz międzypaństwowy Węgry — Włochy zakończony zwycięstwem Włochów w stosunku 4:2 (2:1). Mimo niepewnej pogody zebrało się 50.000 widzów.

Włosi zasłużyli w pełni na zwycięstwo i gdyby nie znakomity bramkarz węgierski Szabo porażka wypadłaby dotkliwiej. W 25 min. Meazza po ładnej kombinacji strzela nieuchronne, Szabo jednak broni. W 5 min. potem Orsi zdobywa prowadzenie, a w chwilę potem — drugą bramkę. Pod sam koniec Węgrzy biją róg: obrońca włoski Gasperi zawinia karny i wynik brzmi 2:1.

Po przerwie Włosi zastąpili neapolitańczyka Dugoni w pomocy przez Colombieriego. W 6 min. Meazza a w 30 min. Ferrari podwyższają wynik na 4:1, Węgrzy ze spalonego zdobywają drugą bramkę.

W drużynie włoskiej najlepsza była pomoc ze znakomitym Argentyńczykiem Montim. Atak działał bardzo sprawnie pod wodzą Meazzy. Obrona była niezawodna. Węgrzy nie byli nawet źli, ale chromał napad, nawet skrzydłowy Deri. Sędziował bardzo dobrze Szwajcar Baumgarten.

Jesienny mistrz Czechosłowacji Sparta (Praga) doznał dotkliwej porażki w Brukselli, ulegając teamowi „czerwonych djabłów" (reprezencja nieoficjalna Belgji) w stosunku 1:4. Mecz odbył się przy świetle elektrycznem.

Hokeiści zurychscy wystawią w r. b. silną drużynę, gdyż w szeregach ich wystąpią Blake Watson, bramkarz Pultee i trzeci Kanadyjczyk Wood.

Girones (Hiszpanja) obronił swego tytułu mistrza Europy w. piórkowej, zmuszając do poddania się w 12-ej rundzie Włocha Abrucciati.

Ostatni akord Ligi

Wczorajsza niedziela wypełniła ostatnie luki w tegorocznej tabeli ligowej. Trzy mecze: Legja — ŁKS 4:1, Wisła — Polonia 2:0 i 22 p.p. — Garbarnia 2:1—były końcowym akordem zmagań trwających, dzięki Bogu, od marca r.b.

Jakkolwiek rezultaty wszystkich tych meczów wspomnianych były bardzo ciekawe, punkt ciężkości leżał w każdym razie na spotkaniu krakowskiem, które jeśli nawet nie faktycznie, to w każdym razie formalnie decydowało o dalszym losie Polonji, względnie Czarnych. Palec losu wskazał w Krakowie na drużynę warszawską, w myśl zatem dotychczasowych regulaminów rozgrywek — Polonia winna usunąć się w cień klasy A, aby ustąpić miejsca nowemu mistrzowi tej klasy — krakowskiemu Podgórzu.

Chociaż jednak cyfry przesądziły o losie Polonji definitywnie, kto wie czy w sercach jej kierowników i graczy nie płonie większy lub mniejszy znicz nadziei. Zapowiedziana reorganizacja mistrzostw, w razie przyjęcia koncepcji dwu grup po 7 klubów, jest pierwszym punktem wyjścia; drugim — rewizja uchwały o walkowerach Czarnych, która, według danych Wydziału Gier Ligi, może pójść również po linji odebrania drużynie lwowskiej nietylko 7-miu, ale nawet 9-ciu punktów.

To są jednak momenty poboczne. My uważamy, że rozgrywki ligowe trwają aż nadto długo, aby kierownictwo klubu mogło wykazać swą prężność i zdolności organizacyjne, a gracze — wartość na boisku. Polonia w r. b. nie zdała egzaminu ani w jednym ani w drugim wypadku i nie trzeba się dziwić, że winna ponieść wszelkie tego konsekwencje.

Dla klubu tego będą one przykre tembardziej, że końcowe mecze wskazywały właśnie wyraźnie, że jednak zespół warszawski jest drużyną mającą prawa do egzystencji w obecnym zespole klubów ligowych.

Jeśli chodzi o dół tabeli, zastanawia w niej 10-te miejsce Garbarni i zdystansowanie jej przez tegorocznego benjaminka 22 p. p. Tak niebywałej degradacji mistrza w ciągu jednego roku niezanotowała dotąd historja mistrzostw Ligi.

Na miejscach szczytowych ostatnie mecze zarysowały również różnice chociaż drobne, ale temniemniej wyraźne. Pierwsze cztery drużyny — Cracovię, Pogoń, Wartę i ŁKS dzieli kolejno różnica jednego punktu. Wreszcie środek tabeli zajmuje Legia, Wisła, Ruch i Warszawianka.

Najbardziej może pokrzywdzona przez los jest tutaj Legia, która mimo poważnych usterek w drużynie, jeśli chodzi i o styl gry i o wartość objektywną zespołu powinna się znaleźć w jaknajbliższej odległości od czołowych drużyn tabeli.

TABELA LIGOWA

	gier	punktów	bramek
1. Cracovia	22	29	55:30
2. Pogoń	22	28	32:24
3. Warta	22	27	55:37
4. Ł.K.S.	22	26	50:32
5. Legia	22	23	37:25
6. Wisła	22	22	37:42
7. Ruch	22	20	33:35
8. Warszaw.	22	20	27:47
9. 22 p. p.	22	19	36:47
10. Garbarnia	22	18	39:43
11. Czarni	22	16	24:39
12. Polonia	22	16	27:51

22 p.p. - Garbarnia 2:1

(Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej)

(Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej)

Wojskowi mimo tylu świetnych okazyj wyrównać nie mogą. W 38 min. Czajka próbuje strzelać z bliska i znowu piłka przechodzi tuż nad poprzeczką. W 42 min. przebój Smoczka ratuje Koszowski bardzo przytomnie. Za chwilę obrońca gości zatrzymuje piłkę ręką na polu karnem. Sędzia nie dyktuje jednak rzutu karnego.

Po przerwie Pawlak ratuje na róg przebój Riesnera. Potem Koszowski broni na róg strzał po kornerze. Na tem kończy się przewaga gości, którzy potem prawie do końca oddają całkowicie inicjatywę w ręce wojskowych. Kilkakrotnie bądź to Kobojek, bądź to Marcinkowski zaprzepaszczają dogodne sytuacje; publiczność przeżywa nadto chwile grozy kiedy raz Smoczek staje oko w oko z Koszowskim oraz gdy bomba Pazurka z wolnego z odległości 20 metrów odbija się o nogi stojącego w bramce Pawlaka. Dopiero w 18 min., gdy cały atak wojskowych skupił się pod bramką Garbarni, strzał Sroczyńskiego znalazł miejsce w bramce Włodka. Radość publiczności nie ma granic.

Mimo obustronnych wysiłków zdawało się, że wynik pozostanie niezmieniony, gdy nagle w 40 min. Bilewicz dostaje się pod bramkę Garbarni i strzela nieuchronnie. Włodek odbija piłkę, nadbiega momentalnie Kobojek i strzela w prawy róg bramki. Widownia szaleje z radości.

Gdy gwizdek sędziego przerywa te emocjonujące zawody, publiczność wkracza na boisko i wśród ogromnego entuzjazmu znosi swych pupilów na rękach. Sędziował dr. Lustgarten, jak zwykle, dobrze.

Gry sportowe w stolicy.

Spotkania w najważniejszych konkurencjach wielomeczu siatkówki A. Z. S. — Polonia, mianowicie w szóstkach, przyniosły w meczu drużyn kobiecych zwycięstwo AZS-owi, w męskich—Polonii. Kobieca szóstka Polonii, jeszcze trochę niezgrana, dzielny jednak stawiła opór mistrzowi Polski, ulegając mu 0:2 (13:15, 13:15). AZS również jeszcze nie w pełni formy. Polonia grała bez Olesińskiej i Strzeleckiej. — Mecz drużyn męskich był bardzo emocjonujący. Polonia w pierwszej partji od początku przeważała i wygrała 15:12. W drugiej bezapelacyjnie inicjatywę ujął w swe ręce AZS, rozstrzygając ją na swą korzyść w stosunku 15:6. Wreszcie w ostatniej, decydującej początkowo nadal przeważał AZS, nie wytrzymał jednak napięcia nerwowego do końca i uległ 11:15, przegrywając spotkanie 1:2. Obecny stan turnieju, wygranego przez AZS ogromną przewagą punktów, brzmi 30.7 dla AZS. Pozostało jeszcze jedno do rozegrania spotkanie singlowe (w. k.).

W koszykówce męskiej odbyło się parę spotkań. Najcharakterystyczniejsze były — AZS-u z Warszawianką, wygrane przez ostatnią 29:19, oraz zwycięstwo Polonii nad Warszawianką w stosunku 64:19. — W siatkówce rozpoczął się wielomecz Przyszłości z AZS II. Rozegrano dwa spotkania szóstkowe, kobiece i męskie, przyniosły zwycięstwa zespołom AZS, oba w w stosunku 2:0. — Polonia komb. przegrała w męskiej siatkówce z Warszawianką 0:2. (w. k.).

Z całego kraju

POZNAŃ, 27.11. — Tel. wł. — w meczu towarzyskim pomiędzy ligową Wartą a wicemistrzem klasy A. Legią, zwyciężyła Warta 5:3. Do przerwy prowadziła Legia 2:1. Bramki zdobyli dla Warty: Knioła, Kryszkiewicz, Nowacki, Szerfke, Radojewski, a dla Legji: Mazgaj, Bernsztein i Biderman. Sędziował p. Niziński. Mimo niepogody widzów około tysiąca.

ŁÓDŹ, 27.11. — Tel. wł. — Decydujący mecz o wejście do klasy B pomiędzy TUR-em i Huraganem przyniósł zwycięstwo TUR-owi w stosunku 2:1 (1:1) mimo, iż przez cały czas przewagę miał Huragan. Sędzia p. Andrzejak.

GDAŃSK, 27.11. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich D.U. i V. — Danzig — Preussen 2:1, Danziger S.C. — Hansa 4:2, Zoppoter S.V. — Schupo 2:1.

KATOWICE, 27.11. — Tel. wł. — Rozgrywki niedzielne o mistrzostwo Ligi Śląskiej nie przyniosły tym razem żadnych zmian. Faworyci odnieśli spodziewane zwycięstwa.

I FC — 07 Siemianowice 4:0 (1:0). Łupem bramkowym podzielili się Goerlitz (2), Pośpiech i jedna samobójcza. U mistrza widać stałą poprawę formy. Sędziował dobrze p. Gryc.

Orzeł (Wełnowiec) — Śląsk (Świętochłowice) 2:1 (1:0). Wygrana Orła nad czwartą drużyną Śląska jest poniekąd sukcesem. Bramki zdobyli Szulc i Macherski dla Orła, dla Śląska Klecha. Sędziował bardzo dobrze p. Hahn.

Naprzód (Lipiny) — BBSV (Bielsko) 4:2 (2:0). Wygrana Naprzodu zasłużona. Bramki zdobyli Nastula i Fojber po 2. Mączka i Matzner dla Bielska.

Czarni (Chropaczów) — Kolejowe PW 8:1 (3:1). Benjaminek Ligi i tym razem dowiódł swojej wyższości, gromiąc bezapelacyjnie kolejowców. Strzelcami byli Pytel, Golec, Korzyński i Kala po 2. Honorową bramkę dla Kolejowego zdobył Korzewski.

AKS (Król. Huta) — Słowian (Bogucice) 3:1 (1:1). Wygrała drużyna bezwzględnie lepsza. Bramki zdobyli dla zwycięzców Duda i lewoskrzydłowy, dla Bogucic Zubert.

06 Załęże — KS Chorzów 4:3 (2:1). Bramki zdobyli dla 06 Jakubiec (2), Oszycki i Szyblec po jednej, dla strony przeciwnej Bartodziej, Ślęzok i Bucik. Gra żywa i fair. Katowiczanie zasłużyli na zwycięstwo. (r)

Ankieta 5-ciu



Kto odgadnie co oznacza ten znak i wymieni wszystkich pięciu — proszony jest o podanie nazwiska i adresu do „Przeglądu Sportowego" pod Ankieta 5-ciu" kartka pocztowa do dnia 9 grudnia 1932 r. Między nadsyłających odpowiedzi rozdzielone będą nagrody pieniężne do 100.— zł.

Po Niemcach - Szwedzi

Nowe szczegóły o najbliższych przeciwnikach bokserów polskich w Poznaniu

Już w przyszłą niedzielę pięściarze nasi skrzyżują pięści z przedstawicielami północy, z ósemką Szwecji. Wobec tego, że Szwedzi gościć będą u nas po raz pierwszy, nie od rzeczy będzie zapoznać się pokrótce z naszymi przeciwnikami, o których niestety, nie posiadamy zbyt wyczerpujących wiadomości.

Pięściarstwo jest stosunkowo dość młodą dziedziną sportu w Szwecji, gdyż zostało wprowadzone dopiero po wojnie, w roku 1919 i po pierwszych niezdecydowanych próbach przerzuciło się na styl angielski, stojąc dziś technicznie dość wysoko. Wszyscy zawodnicy umiejętnie korzystają z lewej prostej, przygotowując sobie przeciwnika do ciosu z prawej, to też w ubiegłym roku szwedzki zespół reprezentacyjny zyskał sobie nazwę: „the team of the straight left".

Pierwsze spotkanie międzypaństwowe rozegrali Szwedzi z Norwegją w roku 1923 w Sztokholmie, wygrywając je 10:6; drugie z Danją 8:8.

W sezonie ubiegłym Szwedzi pokonali wysoko Finlandję 13:3, przegrywając jedynie wagę cięższą. Na specjalne podkreślenie zasługuje zwycięstwo Harry Eklunda, który w wadze półśredniej pokonał „króla k. o." Ahlberga, trzeciego w tej wadze na ostatniej olimpjadzie. Również i Danja musiała w ubiegłym sezonie uznać wyższość Szwecji, ulegając jej 6:10, podczas, gdy z Norwegją wynik brzmiał 8:8. Junjorzy Stokholmu pokonali zespół Oslo 12:4, północna Szwecja północną Norwegję 14:2, podczas gdy rezerwowa ósemka państwowa przegrała z Finlandją 7:9.

Na tegorocznej olimpjadzie Szwedzi reprezentowani byli przez dwóch zawodników Allan Karlssona w wadze piórkowej, który w półfinale natrafił na świetnego Argentyńczyka Robledo, przegrywając z nim nieznacznie na punkty, podczas, gdy w walce o trzecie miejsce pokonał zdecydowanie Włocha Alessandriego. Drugim reprezentantem Szwecji był Ahlquist w wadze lekkiej, zajmując na igrzyskach drugie miejsce jako najlepszy europejczyk. Niestety, ostatni do Polski nie przyjedzie.

Aby ustalić przeciw Polsce jaknajsilniejszą reprezentację, kapitan związku szwedzkiego zarządził w niedzielę, 20 b. m. eliminację, po której wyznaczył następujący zespół:

Waga musza — Martin Ljung, który przegrał w ubiegłym roku na punkty na meczu z Finlandją z V. Huuskonem w Helsinkach, zwyciężając natomiast V. Krontofta na meczu z Danją w Sztokholmie.

W wadze koguciej wystąpi Bertil Anderson, mistrz Skandynawji za rok 1932.

Bardzo silny punkt stanowić będzie niewątpliwie Allan Karlsson, mistrz Szwecji w tej wadze na rok 1932. Pokonał on O. Nielsena w meczu z Norwegją w Oslo 1932 r., Finna O. Johtonena w Sztokholmie 1932 r., Duńczyka A. Petersena tegoż samego roku w Sztokholmie. Na olimpjadzie, jak już wyżej zaznaczyliśmy, zdobył trzecią nagrodę.

W wadze lekkiej startuje po raz pierwszy w reprezentacji państwowej Goesta Lindguist, znajdujący się obecnie w bardzo dobrej formie.

W półśredniej startuje mistrz Szwecji Harry Eklund, który w ubiegłym sezonie w spotkaniach międzypaństwowych uzyskał następujące wyniki: przegrał na punkty z Finnem U. Leskinnenem w Sztokholmie, wygrał na punkty z R. Olavsenem na meczu w Oslo, pokonał Finna Ahlberga w Sztokholmie i K. Dehma w Oslo. Ostatniego, jak wiadomo, pokonał też i Majchrzycki na mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

Wagę średnią reprezentować będzie Olle Oestling, mistrz na rok 1931; przegrał on z A. Christenesenem w Kopenhadze 1931 i z O. Suhonem w Helsinkach 1931 r. Pokonał natomiast Norwego w Sztokholmie 1931 r.

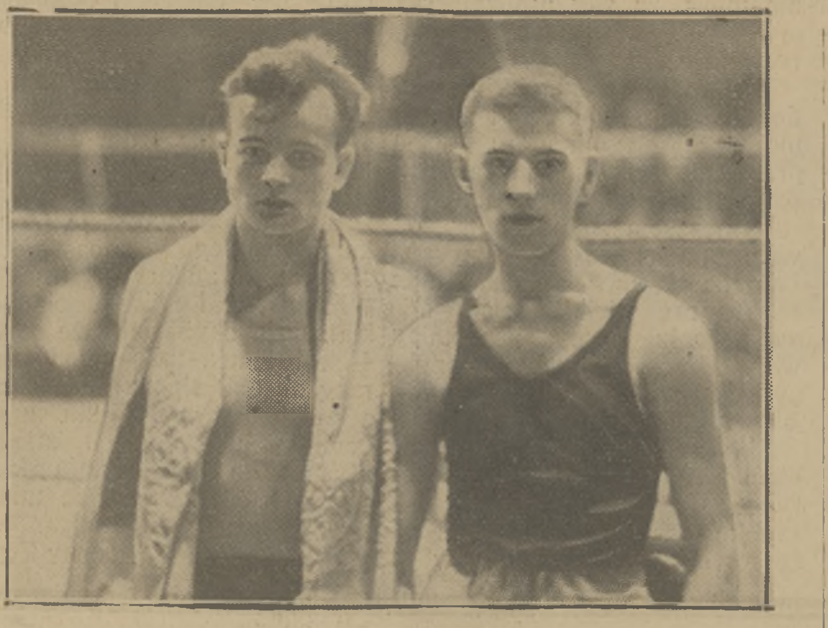
Półciężka — Lars Soederberg, mistrz roku 1932. Przegrał z Duńczykiem G. Jorgensenem na meczu w Sztokholmie w roku 1932. Pokonał natomiast na punkty R. Mossefina (Norwegja) w Oslo 1932 r. i tegoż roku Finna H. Koivunen w Sztokholmie.

W ciężkej walczyć będzie Erik Eriksson, który już w pierwszej rundzie poddał się Finnowi G. Jorgensenowi w bież. roku w Helsinkach. Pokonał na pkt. Norwega B. Hansena w Sztokholmie 1931 r., Finna W. Gurevitscha w Helsinkach 1932 r. w drugiem starciu przez k. o. i tego roku przegrał z Duńczykiem Michelsonem w Sztokholmie.

Jako kierownik szwedzkiej ekspedycji przyjeżdża red. Oscar Soederlund.

Mecz Polska — Szwecja sędziować będzie Niemiec p. Schroeder, ten sam, który prowadził mecz Polska — Włochy i na którego P. Z. B. chciał złożyć zażalenie w międzynarodowym związku, co ogłoszono nawet z ringu.

Obecnie P. Z. B. prosząc p. Schroedera o prowadzenie meczu sam się zdezawuował.



POLUS I ZBIERSKI
zmierzyli się w meczu towarzyskim, gdyż poznańczyk miał nadwagę.



DRUŻYNA BOKSERÓW POLONII
mimo nadspodziewanie dzielnej postawy musiała oddać pierwszeństwo Warcie.

Kapitan sportowy P. Z. B. wyznaczył zespół reprezentacyjny wraz z rezerwami. O ile reprezentacja nie może budzić większych wątpliwości, skład rezerwowy przedstawia się dość zagadkowo. Waga musza: Misiorny (HCP. — Poznań), rezerwa Śmiech (CWS. Warszawa); kogucia: Polus (Warta), Jaskółkowski (Gedanja); piórkowa: Cyran (Skoda — Warszawa), Kazimierski (Polonja — Warszawa), lekka: Klimczak (ŁKS.); Bąkowski (Skoda); półśrednia: Garncarek (IKP.), Seweryniak (Skoda); średnia: Chmielewski (I. K. P.) — Hanske (Gedanja); półciężka: Zieliński (Goplanja—Inowrocław) — Karpiński (C. W. S.); ciężka: Wocka (06 Mysłowice), — Stibbe (Union — Łódź).

P. Z. B. przyznał ostatecznie „Gedanji" mecz ze Sztokholmem, dając „Goplanji" inowrocławskiej zamiast zakontraktowanych Szwedów zwrot zaliczki i przyrzeczenie... oddania przy najbliższej okazji meczu międzynarodowego do Inowrocławia.



SIEVERT
świetny wielobojista niemiecki, pobił rekord świata w rzucie kulą.

ŁÓDŹ, 27.11. — Tel. wł. — Międzynarodowy mecz bokserski Sztokholm — Łódź otrzyma wspaniałe ramy organizacyjne i wykorzystany będzie dla propagandy polsko-szwedzkich stosunków sportowych. W dniu wczorajszym konsul honorowy królestwa Szwecji p. Maks Kohn odbył konferencję z prezesem ŁOZB p. Ottonem Landeckiem i współpracownikiem naszego pisma p. Lipszycem, na której omówione zostały wszelkie przygotowania do meczu, któremu nadany będzie charakter bardzo uroczysty.

Kiedy i gdzie

walczyliśmy już z pięściarzami Szwecji

Poza zwykłym, dość zresztą żywym kontaktem jaki łączy poszczególne związki sportowe Polski i Szwecji, istnieje jeszcze nić przyjaźni, która mocno wiąże sportowców obu państw. Dużo o tej przyjaźni polsko-szwedzkiej mogą powiedzieć ci wszyscy sportowcy polscy, którzy kiedykolwiek zmierzyli swe siły z tym wartościowym przeciwnikiem. Piłkarze, lekkoatleci, narciarze, hokeiści, kolarze, strzelcy i in. położyli trwałe fundamenty dla przyjaźni sportowej polsko-szwedzkiej.

Obecnie rozciągamy nasze serdeczne stosunki sportowe i na boks, jakkolwiek pierwsze zetknięcie się boksu polskiego z szwedzkim nastąpiło jeszcze w roku 1925 z racji pierwszych mistrzstw Europy w pięściarstwie, odbytych w Szwecji. Barwy Polski reprezentował wówczas Zygfryd Wende (wyeliminowany przez mistrza Anglji Viney'a).

Bezpośrednie jednak pierwsze skrzyżowanie pięści polskich i szwedzkich nastąpiło w dwa lata później na ringu w Berlinie, również na mistrzostwach Europy. Z jednej strony stanął mistrz Europy Johansen, z drugiej mistrz Polski Jan Arski. Spotkanie to wygrał nieznacznie na punkty Szwed, górując w ostatniej minucie walki. Tego samego dnia został wyeliminowany drugi Polak, walczący wówczas w wadze średniej Jan Gerbich, który również musiał uznać wyższość swego przeciwnika — Szweda Falka.

W październiku 1928 roku piątka bokserów polskich: Pyka, Górny, Seidel, Wieczorek i ś. p. Kupka bawi w Szwecji, gdzie walczy z powodzeniem w trzech miastach Malmö, Helsingborgu i Landskronie. Wywieźli oni trzy zwycięstwa i niezatarte wspomnienie gościnności.

W Malmö team śląsko-łódzki wygrywa spotkanie w stosunku 3:2, zdobywając puhar konsula honorowego Gunnart Holma. Górny wygrał walkę z Bjönholmem. Seidel walczy zwycięsko z Lindstrandtem, nieodżałowany Kupka wygrywa przez k. o. mecz z Enebergiem. Pyka i Wieczorek ulegają nieznacznie na punkty, pierwszy Andersonowi, drugi Anderbergowi.

W Helsingborgu powiodło się pięściarzom polskim jeszcze lepiej, odnosząc bowiem wysokie zwycięstwo w stosunku 4:1, przyczyniając się w wysokiej mierze do propagandy sportu polskiego na Północy. Górny zwyciężył Hilding Berga, Wieczorek bije Liedholma. Seidel błyskawicznie kończy przez k. o. w pierwszej rundzie walkę z Siguardem Hjortem. Jedynie niedysponowany Kupka przegrał z Johanem Sjöem.

Podobnym sukcesem 4:1 kończy się mecz Polaków w Landskronie. Pyce sędziowie odbierają zasłużone zwycięstwo i oddają je Gunnar Andersenowi. Górny zwycięża cięższego od siebie Göste Sandberga. Seidel bije Eryka Andersona. Wieczorek wygrywa spotkanie z Niks Sjöblomem, a ś. p. Kupka dorzuca i swój punkt do pięknego dorobku, zwyciężając Johna Friberga.

Na tem, zdaje się, wyczerpany został dotychczasowy kontakt naszych pięściarzy ze szwedzkimi. Obecnie przeciwnikiem reprezentacji Polski będzie wybrana ósemka Szwecji (4 grudnia w Poznaniu), która na giełdzie amatorskiego boksu jest notowana jakna[illegible].

Maks Lipszyc



KALEJDOSKOP ZAGRANICZNY
U dołu — Sigmund Ruud i Raidar Andersen, który prawdopodobnie zostanie w tym roku trenerem naszych narciarzy; obok — Amerykanin Richard Barber, jeden z najlepszych skoczków świata, wziął się do rugby, stając się odrazu podporą swojej drużyny; na prawo — Pijnenburg, który dopomógł van Kempenowi do zwycięstwa w sześciodniówce amsterdamskiej; poniżej Malecek, ciągle jeszcze najlepszy hokeista Czech; obok — Carnera, przypomniał się opinji, nokautując olbrzyma portugalskiego, Jose Santosa. Na prawo u dołu — Leducq, poprawił szereg rekordów świata w kolarstwie; powyżej — Harold Loyd, honorowy starter berlińskiej sześciodniówki; nad nim Helen Wills-Moody, która odniosła sensacyjne zwycięstwo nad czołowym tennisistą Belgji — de Bormannem.

Legja kończy sezon pięknym akordem

Wojskowi bez Nawrota i Martyny gromią Ł.K.S. 4:1, Łodzianie zdeklasowani przez świetnie usposobionych rywali

Legja — ŁKS 4:1 (1:0). Bramki dla Legji — Przeździecki, Wypijewski (2) i Nowakowski; dla ŁKS-u — Herbstreich. Sędzia p. Schneider.

Ostatni mecz w sezonie. Od zawodów takich powinna wiać melancholja jesieni i smętek rzeczy, która się kończy.

Tymczasem było wręcz przeciwnie. Wyjątkowo ciepły dzień listopadowy ściągnął na stadjon Legji wcale pokaźną liczbę widzów, którzy z pewnością swej ekskursji tym razem nie żałowali.

To bowiem, co zademonstrowali gospodarze w swym tegorocznym śpiewie łabedzim przerastało niewątpliwie o głowę wszyskie rozegrane przez Legję w drugiej połowie tabeli, a kto wie, czy nie było wogóle najlepszą grą tego zespołu w całym sezonie.

Ten mocny akord końcowy był tembardziej zaskakujący, że wojskowi wystąpili przecież do walki bez dwu filarów drużyny, stałych reprezentantów Polski — Martyny i Nawrota. To też wczorajsze zwycięstwo nad ŁKS-em, drużyną kroczącą od zwycięstwa do zwycięstwa, zespołem twardym, bez załamań psychicznych, sięgającym po laur mistrzowski było rzeczywiście niespodzianką nielada.

Jej sensacyjność spotęgowana została faktem, że Legja przegrała długą serję meczów poprzedzających spotkanie warszawskie i że w napadzie jej wystąpiło dwu... pomocników.

Wyciągając z sensacji warszawskiej wnioski bardziej ogólne raz jeszcze musimy potwierdzić wypowiadane wielokrotnie na łamach „Przeglądu“ przez nas zdanie, że w naszej ekstraklasie niema obecnie mowy o jakiejś stałej formie drużyn, że jeden mecz bez żadnych uzasadnionych przyczyn może być lepszy lub gorszy od drugiego o dwie klasy, że wynik nie jest już niespodzianką czy zagadką, ale wprost — kwadratura koła.

Do walki niedzielnej rywalki stanęły w składach następujących:

Legja — Głowacki; Pigłowski, Ziemian; Kubera, Cebulak, Przeździecki II; Wypijewski, Przeździecki I, Szaller, Nowakowski, Rajdek.

ŁKS — Frymarkiewicz; Karasiak, Gałecki; Steinke, Welnic, Jańczyk; Durka, Herbstreich, Sowiak, Fiedler, Król.

Gospodarze od samego początku opanowali boisko. Napastnicy ich oparci o bezbłędne prawie tyły wykazali tyle zapału, temperamentu i szybkości, że ciągle prawie potrafili operować piłką na przedpolu bramki łodzian. Zdawało się jednak, że stan taki długo potrwać nie może, że siły prędzej czy później się wyczerpią i że w rezultacie... zwycięży ŁKS.

Twierdzenie takie było prawdopodobne, tembardziej, że mimo olbrzymiego naporu Legja przez długi czas nie potrafiła uzewnętrznić go cyfrowo.

Tymczasem stało się inaczej: wspaniała kondycja fizyczna święciła na meczu omawianym raz jeszcze wielki triumf. Mimo nawału pracy napastnicy wojskowych byli równie szybcy i ambitni tak w pierwszych jak i końcowych momentach walki; atakowali oni z wyjątkiem krótkiego okresu po przerwie — nieustannie, zdobywali szybko teren, obegrywali zdesperowanych pomocników i obrońców łodzian i bombardowali Frymarkiewicza bez wytchnienia.

To że w tych warunkach rezultat ostateczny brzmi stosunkowo skromnie 4:1 jest to z jednej strony zasługą Frymarkiewicza, z drugiej — jego szczęścia, z trzeciej wreszcie — braku klasowego napastnika i strzelca w ataku wojskowych.

Przewagę Legji zilustruje dostatecznie chyba fakt, że oprócz 4-ch bramek, taka sama ilość razy obronił słupek lub sztanga, a conajmniej w 4—5-ciu stuprocentowych sytuacjach strzałowych piłka bądź została skiksowana, bądź też wogóle minęła sie z celem.

Przechodząc do oceny graczy, stwierdzić wypada przedewszystkiem, że Martyna znalazł godnego zastępcę w Pigłowskim. Gracz ten operując doskonałemi warunkami fizycznemi wkraczał pewnie i zdecydowanie, nie tracił głowy i odsyłał piłkę gdzie należy.

Taksamo dwaj rezerwowi pomocnicy Kubera i Przeździecki II-gi — kto wie — czy nie zaszachowali swych starszych kolegów Szallera i Nawakowskiego.

Grając równie starannie i ambitnie górowali oni nad wyżej wymienionymi szybkością w akcji — mniej bawili się z piłką i prędzej odsyłali ją do właściwego adresata.

Tyły zatem, z wyjątkiem nie pewnego w chwycie Głowackiego grały niemal bez zarzutu. A że równocześnie w napadzie Rajdek i Wypijewski trafili na swój dzień, a Szaller i Przeździecki I również staneli na wysokości zadania — wszystko to w sumie sprawiło, że drużyna łódzka niemal nie egzystowała na boisku.

Rzecz jasna, że o grze napadu Legji nie można mówić jako o jakimś wzorcu. De facto bowiem w kwintecie tym nie było ani jednego rasowego napastnika, w rodzaju Nawrota, a ongiś Poznańskiego, Kałuży, czy Kotapki.

Była to jednak niezwykle udana improwizacja, w której ambicja, a przedewszystkiem szybkość nadrabiały kardynalne braki w panowaniu nad piłką i dyspozycji strzałowej.

Łodzianie nie pokazali dosłownie nic. Obrońcy ustawiali się często fatalnie, pomocników rzadko kiedy można było wogóle zauważyć, a o wartości napadu świadczy najlepiej chyba fakt, że w ciągu 90-ciu minut gry strzały jego dotarły do Głowackiego tylko trzykrotnie. Nieco jaśniejszemi punktami byli u łodzian Frymarkiewicz, Durka i Król.

Historja bramek jest następująca: Po długotrwałej ofensywie pierwszy gol pada dla Legji w 26-ej minucie, gdy podanie Rajdka trafia poprzez Nowakowskiego do nóg nieobstawionego Przeździeckiego.

Dwie następne bramki padają w ciągu niespełna dwu minut. Dzieje obu są niemal identyczne: po centrze Rajdka, piłkę otrzymuje słabo pilnowany Wypijewski, który lewą nogą strzela nie do trzymania.

W 23-ej minucie po wolnym za faul Przeździeckiego II-go, Herbstreich strzela dla ŁKS-u główką bodaj że najpiękniejszą bramkę dnia.

Wreszcie na 10 minut przed końcem gdy po przypadkowym strzale Ziemiana zza połowy boiska Frymarkiewicz „śpieszy się powoli“ a nonszalancko do piłki, ubiega go Nowakowski i główką wpycha piłkę do siatki.

Ran wznawia karjerę amerykańską

Cięższy o kategorję Creddon

z trudem wywalcza niezasłużony wyn k remisowy w 10-rundowej walce

W sobotę, dn. 29-go października, po półrocznym, częściowo przymusowym, pobycie w Europie i w Kanadzie, po przezwyciężeniu najrozmaitszych trudności paszportowo - wizowych, Edward Ran stanał wreszcie w New Jorku.

Niepohamowana żądza walki pchnęła go na ring, nim zdążył otrząsnąć się z długotrwałej bezczynności i kłopotów, które nerwowo nadszarpnęły go niemało.

W dwa tygodnie po przybyciu do upragnionego miasta, dn. 12-go listopada, Ran wznowił swą amerykańską karjerę.

Za przeciwnika dano mu wschodzącą gwiazdę niejakiego Paddy Creedon'a, cieższego o kategorję, a ponadto wyższego o głowę i z odpowiednim do wzrostu zasięgiem ramion. Optycznie różnice te wyglądały tak przekonywająco, że sądząc z gestów i odezwań widzów, nie wróżono Ranowi nic dobrego.

Już pierwsza jednak runda wykazała, że popularny Eddie daje sobie doskonale radę, technicznie zdecydowanie górując nad przeciwnikiem. Cała też sympatja publiczności była po jego stronie, jak zwykle— po stronie tego mniejszego.

Dziesięciorundowa walka była tak porywająca, tak emocjonująca, a wrażenie i reakcja po niej tak mocne, że następne spotkania wypadły wręcz blado.

Pierwsze cztery rundy należą wyraźnie do Rana, który atakuje uporczywie i zacięcie, nie jest atoli wstanie trafić skutecznie. Creedon, poza mocno nadwyrężonym nosem, tylko raz jeden spotkał się ze słynną prawą i zatoczył się, wytrzymując pozatem skutecznie napór i umiejętnie blokując długością swych ramion.

W ósmej Creedon dochodzi, wreszcie, do głosu, lokując kilka celnych ciosów z obu rąk. W dziewiątej Ran jednak wydaje się być lepszy, natomiast w ostatniej Creddon jest znów więcej agresywny, co zadecydowało o wyniku. Decyzja sędziów wywołała liczne i głośne protesty.

Z całą pewnością można było stwierdzić, że Ran nie jest jeszcze w pełni swi formy i kondycji. Akcje ofensywne nie były zwarte, końcówki ataku lub riposty opóźniały się o bezcenne drobiny sekundy, nogi nie pracowały z właściwą im sprężystością i lekkością.

Ran uskarżał się na brak ulubionego „footingu“: ciągłe deszcze i przenikliwy chłód pierwszej połowy listopada uniemożliwiały mu trening na świeżem powietrzu. Kilka tygodni, które dzielą go od następnej walki, znacznie już poważniejszej, pozwolą mu niewątpliwie osiągnąć dawną formę.

Jan Walczak.

Odpowiedzi Redakcji

P. Zygmunt Presk. Trzemeszno. Smar podkładowy jest to właściwie smar zjazdowy, który grubą warstwą kładzie się bezpośrednio na deskę aby chronić drzewo i ułatwić przyjmowanie innych, bardziej subtelnych smarów. Lepkość smarów zależy w pierwszym rzędzie od temperatury i od gatunku śniegu, stąd taka ogromna rozmaitość smarów. W skład każdego niemal smaru wchodzi wosk, żywica, tłuszcze, czasem olej. Tajemnice wyrobu są zazdrośnie strzeżone. Każdy smar zjazdowy jest to smar śliski, to jest taki, który nie podlepia śniegu a zwiększa poślizg narty. Smar na podchodzenie ma za zadanie podlepiać śnieg i zmniejszyć ślizgość narty. O różnicach tych decydują w pierwszym rzędzie punkty topnienia smaru, jego konsystencja. Charakterystyczne jest, że w miarę wzrostu temperatury i wilgotności śniegu smary zjazdowe mają tendencję do stawania się smarami podlepiającemi śnieg.

Waldy, Wilno. Prosimy o przesłanie nam do oceny.

P. Maks. Gop., Lwów. Wiersz nie nadaje się do druku.

Zwolennicy boksu w Łodzi. Zdjęcie zamieszczamy.

P. Edmund Kub. Inowrocław. Jest to oficjalne enuncjacja P.Z.B.

P. A. Leszcz. Grudziądz. Niestety sprawą poruszoną przez Pana w liście zająć się nie możemy.

P. S. S. Poznań. Porusza Pan sprawy zasadnicze, które nie dadzą się rozwiązać jednem pociągnięciem pióra. Mają one swe dobre i złe strony. Głowi się nad niemi P. Z. P. N.

Rozmaitości

Z zarzadu K. S. Wisła dowiadujemy się, że wykreślenie Zdzisława Motyki z listy członków zostało definitywnie przeprowadzone. Powodem wykreślenia była niesubordynacja Motyki względem władz klubowych.

Znany narciarz Bronisław Czech objął obecnie kierownictwo treningów S. N. K. S. Makabi, Zakopane, jako trener amator. Dotychczas przeprowadził dwa suche treningi.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w szczypiorniaku rozegrano dn. 8 i 9 października w Poznaniu zostały na skutek protestu K. S. Chorzów unieważnione przez Polski Związek Gier Sportowych. Jak wiadomo mistrzostwo w szczypiorniaku zdobył AZS Poznań.

Kurs teorji żeglarstwa organizuje Pol. Zw. Żeglarski dla osób początkujących i żeglarzy wykwalifikowanych. Zapisy i wykłady w gimnazjum im. Reja (plac Małachowskiego) w środy godz. 18 — 20. Opłata 5 zł. od osoby.

W punktacji odznaki narciarskiej po sześciu latach walk prowadzi 3 p. s. p. — 613 pkt., przed 2 p. s. p. — 519 pkt., Śląskim K. N. —324 pkt., Makabi (Bielsko) 197 pkt., Wintersportklub Bielsko 152 pkt., Wintersportklub Katowice 130 pkt., Przemyskie T. N. — 69 pkt. Makabi (Kraków) 50 pkt., K.T.N. Lwów — 49 pkt., TKN Kraków — 43 pkt., AZS Warszawa 41 pkt., SNPT Zakopane 32 pkt. W punktacji za rok ubiegły pierwsze miejsce zajął 2 p.s.p. przed 3 p. s. p. i Śląskim K. N.

Uderza ogromna przewaga klubów wojskowych i cywilnych działających na terenie Beskidów. Królestwo nart — Zakopane — nie bierze niemal udziału w walkach o odznakę.

J. WŁODARKIEWICZ

Dziecko szczęścia

3

— Niech Pan spróbuje zagrać naprawdę — zaryzykować! Pański talent musi mieć prawdziwą, jarzącą się oprawę mojej reklamy, nie jakieś tam kwilenia małych pismaków, którym za ich zachwyty nikt nie zapłaci więcej jak po 10 centów od wiersza.

— Artykuły o Panu muszą być dobrze opłacone! Wtedy tylko zaczną interesować, porywać — wtedy dopiero zasmakuje Pan wielkiej i prawdziwej sławy! Niech Pan nareszcie da się namówić. Przychodzę do Pana codzień i odchodzę z niczem, a Castello wspaniały, wielki Castello, ulubieniec Europy znienawidzony przez Amerykę jest ciągle bez przeciwnika.

— Pan sobie wyobraża teraz w Nowym Jorku mecz o mistrzostwo świata Castello (Argentyna) — Cis (Ameryka).

— Toż miljony, miljony i rozgłos! Ach jakiż rozgłos!

— Rzuć Pan to amatorstwo. Dopiął Pan przecież swego! Po drugiej eliminacji, która jest tylko zwykłą formalnością będzie Pan wstawiony do reprezentacji. Czegóż jeszcze po boksie amatorskim może sie Pan spodziewać? Zwycięstwa na Olimpjadzie nad swoim rodakiem Porębskim? Nie wielki zaszczyt! Pokona Pan go w drugiej minucie bez trudu. Mówie Panu: jedyny godny Pana przeciwnik to mistrz świata Castello, szlachetny Castello, który każdą swoją walkę traktuje jako oficjalne mistrzostwo świata.

Wielki menager, a minjaturowy człowiek zapalał się coraz bardziej. Unosił się w zachwytach nad Castellą, komplementował Macieja Cisa, a błagał nieustannie i wytrwale.

— Narazie nie dam Panu konkretnej odpowiedzi — odparł przytłoczony wymową Stanley'a Maciej. — Zadecyduję po eliminacji. Nie mówie — nie, ale nie obiecuję. Tak, nic nie obiecuję — dodał w zamyśleniu.

— Zaczynam już wierzyć w odpowiedź przychylną — zapalił się znowu menager. Widzę, że słowa moje trafiły Panu do przekonania. Zagadnę Pana jeszcze raz po eliminacji, a narazie dowidzenia!

— Dowidzenia — rzucił niechętnie Maciej. — Był nie w humorze. Otrzymał długi list matki, w którym po raz pierwszy bodaj otwarcie mówiła o kiepskiem zdrowiu.

Po długim namyśle Maciej odpisał, że nie może przed eliminacją wrócić do domu, gdyż wyglądałoby to na tchórzostwo. Po walce jednak, natychmiast przyjedzie na kilka dni do Kalifornji.

Mimo, że główna atrakcja wieczoru, decydująca walka eliminacyjna w wadze cieżkiej Jefres — Cis miała się rozpocząć dopiero za pół godziny, wszystkie miejsca tańsze były już oddawna zajęte.

W lożach dopiero pięć minut przed walką zabłysły białe gorsy i wykwintne, różnobarwne toalety. Na ring wyszedł jakiś gentleman we fraku i uroczyście zapowiedział spotkanie eliminacyjne o prawo reprezentowania barw Stanów Ziednoczonych na Igrzyskach Olimpijskich. Jeśli spotkanie dzisiejsze wygra Maciej Cis — zdobywa on definitywnie miejsce w reprezentacji, gdyby jednak spotkanie zakończyć się miało remisem albo zwycięstwem Jefresa, mecz decydujący odbędzie się za tydzień.

Dżentelmen nagrodzony oklaskami zszedł z ringu. Na jego miejsce pojawił się sędzia w białym swetrze. Publiczność znowu uderzyła brawo.

Wtem owacje wzrosły. Cała sala zatrzęsła sie od okrzyków, wiwatów, gwizdów. Na ring wszedł Jefres. Tłum witał boksera, któremu dzisiaj oddaje swoją sympatję. Owacje trwały aż do chwili, kiedy na deski ringu spadł, w zgrabnym skoku przez sznury, Maciej Cis. W momencie, kiedy Maciej podszedł do Jefresa i podał mu rękę, galerja, a w ślad za nią górne rzędy rozpoczęły wrogą demonstrację: — hej, specjalista od dwuminutowych meczy, uważaj — nie daj się sam skończyć w jednej minucie!

— Dziecko szczęścia trzymaj się swego szczęścia! — ryczał tłum.

Okrzykom odpowiadały salwy śmiechu, a raczej rechotu, który zdzierał z człowieka wszystkie szaty, stawiał go obnażonego na widok tysiąca drwiących oczu i budził wstyd zalewający twarz krwią.

Maciej usiadł na swem miejscu w narożniku i opuścił głowę. Nie miał sił zapanować nad sobą i odpowiedzieć tłumowi chociażby obojętnością. Nie spodziewał się takiego przywitania. Miał jeszcze świeżo w pamięci owacje, które otrzymał tydzień temu po swoim knock-oucie. Tłum wył wtedy z zachwytu i wyniósł go z ringu na rękach. Teraz ten sam, być może, tłum, wita go drwinami i nienawiścią. Wstydził się za tych ludzi, wstydził sie za ich brak serca.

Lecz w pewnym momencie poczuł nie żal, nie wstyd ale zaciekłość i nienawiść do tych bezkrytycznych, bezwolnych krzykaczy, którzy w obronie zlekceważonej rasy demonstrowali swoje bezgraniczne chamstwo.

Zaciął się. Kiedy sedzia podszedł do niego, aby obejrzeć rękawice, Maciej był już spokojny, zdecydowany i pewny siebie, jak zawsze.

Z dołu, jakgdyby z pod ringu zupełnie wyraźnie posłyszał okrzyk: — ring wolny! Po tym okrzyku, po stereotypowych czynnościach, jakie kolejno następowały, kontrolował zdolność reakcji na zjawiska. Stwierdził, że wszystko jest w porządku, że świadomość jego łapie ostro wszystko co sie dzieje dookoła. Ucieszył się. Miał obawę, że fala nienawiści, która w pewnym momencie podeszła aż pod gardło i poderwała go z krzesła, jak sprężyna, zaćmi świadomość. Bał się tego, bo wiedział jak bardzo musi być przytomny.

Gong. Podali sobie rece. Maciej odrazu odstąpił krok wtył, spodziewał się piorunującego ataku Jefresa. Tłum swoją sympatją powinien był go do tego skłonić. Lecz atak nie nastąpił. Maciej rozpoczął zwykły, posuwisty, czujny pląs dookoła przeciwnika, chcąc sprowokować Jefresa do ataku.

— Polak stchórzył, zapomniał o dwu minutach! — ryknął ktoś z tłumu. — Walczyć! — odpowiedziało jakieś potężne echo z przeciwnej strony.

Jefres drgnął, i wyrzucił lewą prostą nie dosięgając przeciwnika. Prawa ręka przez cały czas broniła skrzętnie podbródka, a skulona postawa świadczyła o wybitnie defensywnych tendenciach.

— Aha, toś ty nerwowo bardziej odemnie rozklekotany — pomyślał Maciej, nie przerywając swego tańca. Krążył dookoła Jefresa, nie zważając na coraz ostrzejsze, coraz brutalniejsze okrzyki tłumu.

Pierwsza runda skończyła się prawie bez jednego ciosu. Jefres trwał w pozycji żółwia w skorupie, a Maciej krążył wokoło, prowokując go do zaniechania gardy.

Widownia triumfowała. W przeciągu pierwszej rundy nic się nie stało. Maciej nawet nie zaatakował, widocznie stracił wiarę w siebie.

— Jefres może wygrać — dawały się słyszeć coraz częściej głosy nadziei. — Może przynajmniej zremisować — dodawali inni, mniej skorzy do entuzjazmu.

D. c. n.

Garncarek i Chmielewski

nokautują swych przeciwników na meczu IKP - Wawel 12:4 w Łodzi

ŁÓDŹ, 27.11. — Tel. wł. — Półfinałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski przyniosło spodziewane zwycięstwo zespołowi IKP. Przyznać jednak trzeba, że sukces w tak wysokim stosunku — 12:4 nie przyszedł gospodarzom łatwo. Pierwsze cztery wagi posiada Wawel wcale dobrze obsadzone, reszta natomiast nie przedstawia już żadnej wartości. Drużyna łódzka raczej zawiodła. Dotyczy to przedewszystkiem Spodenkiewicza, nie o wiele lepiej spisał się Taborek. Niejedno możnaby zarzucić również Pawlakowi. Konarzewski przekreślił zdaje się ostatecznie swoje aspiracje do miana wartościowego pięściarza.

Nie najlepsza forma wyżej wymienionych jest dla Łodzi, w tej chwili tem przykrzejsza, że wchodzą oni w skład reprezentacji miasta, która 8 grudnia walczy ze Sztokholmem. To też pewne jest, że wyznaczony już skład Łodzi musi ulec poważnej korekcie.

Na wysokości zadana stał Garncarek, a szczytową formę osiągnął Chmielewski. Z drużyny krakowskiej wymienić należy przedewszystkiem Sworzeniowskiego i wicemistrza Polski Chrostka. Dobrze się spisał również i Juszczyk.

Pozaprogramowe spotkanie Konarzewski — Wocka zakończyło się olbrzymim skandalem, który splamił na długo dobre imię tych dwóch pięściarzy. Wocka skompromitował się zupełnie, zachowywał się w ringu więcej niż niepoważnie, a chwilami robił wrażenie nietrzeźwego, tak, że cała ta walka trąciła „bujdą" i odbyła się wśród ogłuszającego akompanjamentu gwizdów i wyzwisk. Wocka górował mimo to nad Konarzewskim przez wszystkie trzy rundy, to też zagadką zrozumiałą tylko dla dwóch sędziów jest ogłoszony wynik remisowy.

Trzeci sędzia p. Landeck wstrzymał się od opinji, uważając, że spotkanie to utrzymane w niepoważnym tonie robiło wrażenie wyraźnej zmowy obu zawodników. Opinja ta znalazła zresztą miejsce w protokóle sędziowskim.

W każdym bądź razie Wocka w swej dzisiejszej formie nie może być w żadnym wypadku brany pod uwagę do reprezentacji Polski na mecz ze Szwecją, tembardziej, Konarzewski. Pozostaje więc Stibbe.

Przebieg poszczególnych spotkań był następujący:

Waga musza Juszczyk (W) — Pawlak (IKP). Łodzianin góruje rutyną, walczy jednak z początku bez przekonania. Przeciwnik jest ruchliwy, przytomny i odważny, ale nieekonomiczny w ruchach. Łodzianin ma lekką przewagę we wszystkich rundach. Druga runda była najżywsza. Ostatnie starcie rozpoczyna Juszczyk z impetem, zaskakując tem przeciwnika, szybko jednk opada na siłach i do głosu dochodzi Pawlak. Juszczyk dwukrotnie na chwilę pada na deski. Obaj kończą walkę zupełnie wypompowani. Zwycięża zasłużenie na punkty Pawlak.

Waga kogucią Sworzeniowski (W) — Spodenkiewicz IKP. Spotkanie to pozbawione wprawdzie większej wartości, godne jest podkreślenia ze względu na kolosalną ambicję krakowianina, który zdezorjentował zupełnie swego przeciwnika. Sworzeniowski odnosi też zasłużone zwycięstwo, dzięki przewadze uwydatnionej w drugiej rundzie; największą jego bodaj zaletą jest nieustępliwość i dyktowanie tempa. Runda trzecia jest wyrównana. Czwarta ma przebieg zażarty. Początek należy do Sworzeniowskiego, finisz do Spodenkiewicza. Stan meczu 2:2.

Waga piórkowa Chrostek (W) — Taborek IKP. Łodzianin przeważa wzrostem i rozpiętością ramion, Chrostek natomiast jest sprytniejszy i to mu pomaga do stoczenia równej walki. Chrostek dyktuje odrazu nieprawdopodobnie ostre tempo, wyprowadzając tem z równowagi Taborka. Starcie równe. Druga runda należy do Chrostka. Łodzianin zupełnie wypompowany wcale nie trafia. Ostatnia runda jest małowarościowa, uderzenia zawodników robią wrażenie zwolnionych ruchów filmowych. Taborek w sumie odnosi mało przekonywujące zwycięstwo na punkty. IKP prowadzi 4:2.

Waga lekka Studnicki (W) — Banasiak IKP. Krakowianin spokojny i zrównoważony ustępuje jednak pod wieloma względami Banasiakowi. Pierwsza runda bezbarwna, druga wyrównana, lecz już bardziej wartościowa. W trzeciej rundzie lekką przewagę ma łodzianin w ostatniej natomiast przewaga ta rośnie z chwili na chwilę. To też Banasiak wygrywa spotkanie. IKP prowadzi 6:2.

Waga półśrednia Korzenici (W) — Garncarek IKP. Łodzianin wyraźnie oszczędzał swego przeciwnika, mógł go bowiem wykończyć odrazu. W drugiej rundzie krakowianin raz za razem zapoznaje się z deskami. Czterokrotnie jeszcze Garncarek trafia w szczękę krakowianina, który po chwili zostaje wyliczony. Wawel zgłasza protest z powodu rzekomego foulu Garncarka. Protest zostaje odrzucony. IKP prowadzi 8:2.

Waga średnia Mieczysławski (W) — Chmielewski IKP. Przez pierwsze trzy rundy bawi się Chmielewski z twardym przeciwnikiem. W trzeciem starciu gong ratuje Mieczysławskiego przed wyliczeniem. W następnej rundzie przewaga łodzanina jest tak olbrzymia, że sędzia przerywa walkę. IKP prowadzi 10:2.

Waga półciężka. Żbik (W) — Stahl I (IKP). Przebieg tego spotkania był rzeczywiście dramatyczny. W pierwszych dwóch starciach przewaga Stahla była bezwzględna, ale z uderzeniem gongu kończącego drugą rundę Stahl nadziewa się na prosty Żbika i jest zamroczony. Trzecia runda należy do Żbika, Stahl bowiem nie przyszedł jeszcze zupełnie do siebie. Po chwili idzie do siedmu na deski. Ostatnie starcie jest bardzo zażarte. Więcej z walki miał Stahl, otrzymuje jednak napomnienie. Zwycięstwo przyznano Żbikowi, co ze względu na kolosalną przewagę łodzianina w pierwszych dwóch starciach i dobry finisz krzywdzi Stahla.

IKP prowadzi 10:4, co łącznie z dwoma punktami zdobytemi walkowerem w wadze ciężkiej daje w sumie 12:4. Sędziował wzorowo p. Kościelski z Poznania. Punktowali p. Kupferstein z Warszawy i p. Landeck z Łodzi. Widownia wypełniona po brzegi.

Polonia traci ostatnie szanse

Mimo dzielnej postawy piłkarze warszawscy przegrywają z Wisłą 0:2

KRAKÓW, 27.11. Tel. wł. — **Wisła — Polonia 2:0 (1:0). Bramki strzelili: Balcer i Reyman I. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi.**

Dziwnie doprawdy złożyło się, że w tegorocznej kampanji ligowej dwie decydujące lokaty, pierwsza i ostatnia, rozstrzygnęły się na boiskach Krakowa. Jeszcze nie ostygły umysły po decydującym meczu Cracovii, a już w tydzień później byliśmy świadkami spotkania, które dla drużyny krakowskiej nie miało wprawdzie większego znaczenia, ale decydowało o losie jego przeciwnika — Polonii, a co za tem idzie, o losie Czarnych.

O ile jednak wynik meczu z ubiegłego tygodnia był wyrazem jego przebiegu, o tyle rezultat dzisiejszy nie odpowiadał przebiegowi walki. Pierwsza bramka padła już w piątej minucie i była ona doprawdy wynikiem stanu gry, gdy gospodarze, rozpocząwszy gwałtowną ofenzywą, górowali nad przeciwnikiem.

Zwolna jednak szanse wyrównały się, warszawiacy dochodzą co raz częściej do głosu i mecz do przerwy jest mniej więcej wyrównany. Gospodarze mają na oko więcej z gry, gdyż są groźniejsi w pozycjach podbramkowych. Polonia dobra w defenzywie, umie jednak swoje akcje prowadzić jedynie do pola podbramkowego. Tutaj groźni są tylko Szczepaniak i częściowo Suchocki, trójka ataku natomiast nie wykazuje większej inicjatywy.

Po przerwie sytuacja ulega zmianie. Atak Wisły, który do przerwy ruszał się całkiem żwawo, teraz dość rzadko przechodzi na połowę gości, którzy rozpaczliwie atakują, przesiadują ciągle pod bramką przeciwnika i jedynie doskonałej grze Koźmina oraz pechowi strony przeciwnej zawdzięczać należy, iż Polonia nie uzyskała w tym okresie wyrównania.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Wisła: Koźmin; Kotlarczyk II, Szumilas; Jezierski, Kotlarczyk I-szy, Bajorek; Adamek, Artur, Reyman I, Reyman II, Balcer.

Polonia: Laskowski; Jelski, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Odrowąż; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Pierwsze minuty stoją pod znakiem wyraźnej przewagi gospodarzy: Wisła przeprowadza szereg groźnych ataków, Polonia zaś gra nadzwyczaj nerwowo — zawodnicy nie są w stanie opanować piłki. Już w piątej minucie Balcer, po rzucie rożnym wykorzystuje zamieszanie podbramkowe i dolnym strzałem uzyskuje prowadzenie.

Goście atakują przeważnie skrzydłami, gdzie Szczepaniak jest bardzo groźny. Wisła rewanżuje się atakami Balcera. W 12-ej min. Laskowski broni ostry strzał Reymana I, następuje kilka groźnych momentów pod bramką Polonii, po których Szczepaniak rewanżuje się Koźminowi.

Obecnie Polonia dochodzi coraz częściej do głosu, uzyskując lekką przewagę. W 25-ej min. ostry strzał Ałaszewskiego odbija się o słupek. Za chwilę znów groźne zamieszanie pod bramką gospodarzy wyjaśnia Koźmin. W ostatnim kwadransie Wisła dochodzi coraz częściej do głosu, następuje szereg rogów pod bramką Polonii.

Po pauzie w pierwszej minucie Koźmin broni ostry strzał Ogrodzińskiego. Atak Polonii prowadzi generalną ofenzywę. Centra Szczepaniaka przechodzi tuż koło słupka. Pomoc Polonii gra coraz skuteczniej, zasilając atak szeregiem piłek. W tym okresie meczu należy podkreślić lepszą grę trójki środkowej, gdzie Pazurek, wprawdzie powolny, strzela kilkakrotnie groźnie na bramkę.

Wisła gra słabiej niż przed przerwą, uzyskuje jednak po rzucie rożnym przez Reymana I głową drugą bramkę w 15-ej min. Już w dwie minuty później ostry rzut wolny Pazurka odbija się od słupka i wraca w pole. Za chwilę podobnego rzutu broni z trudem Koźmin. Goście są na ogół groźniejszym zespołem, nie mogą jednak uzyskać żadnego wyniku.

Doskonale sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Wspaniały turniej zapaśniczy z udziałem atletów Hakoahu wiedeńskiego organizuje 11 grudnia YMCA w Warszawie. Atleci Hakoahu zdobyli w roku bieżącym tytuł drużynowego mistrza Austrji. W swej reprezentacyjnej drużynie, która przyjeżdża do stolicy znajdą się między innymi tak znakomici zapaśnicy, jak olimpijczyk Hirschfeld, który zdobył na igrzyskach w Los Angeles trzecie miejsce w walce grecko - rzymskiej i trzecie w walce wolnej; Fischkus — mistrz świata wagi piórkowej i Gottlieb — wielokrotny mistrz Austrji w wadze lekkiej. (r)

Sukces Ruchu w Bytomiu

BYTOM. 27.11. — Tel. wł. **S. V. Beuthen 09 — K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) 3:3 (2:1).** W ubiegłą niedzielę rozegrała ligowa drużyna Ruchu w najlepszym swoim składzie z Peterkiem na czele na stadionie w Bytomiu mecz towarzyski z mistrzem piłkarskim okręgu południowo - wschodnich Niemiec — klubem Beuthen 09. Mecz odbywał się w obecności przeszło 8.000 ludzi.

Ruch pokazał grę stojącą na bardzo wysokim poziomie technicznym, za co zyskiwał gorący aplauz publiczności.

Mimo bardzo znacznej przewagi Ruchu, który przez Gemzę zdobył w pierwszych minutach prowadzenie zdołali gospodarze wykazać przewagę cyfrową w stosunku 2:1.

Po zmianie stron śląscy ligowcy mieli znów bardzo znaczną przewagę i trzecia minuta przyniosła im wyrównanie przez Włodarza, następnie w 14-ej minucie Peterek zdobył prowadzenie. Stosunek ten utrzymał się aż do drugiej minuty przed końcem gry, kiedy to trener niemieckiej drużyny Wieser, b. członek wiedeńskigo Rapidu, zdołał wskutek nieporozumienia pomiędzy bramkarzem i obroną Ruchu zdobyć cenny wyrównujący punkt.

Pozatem trzeba podkreślić, że sędzia nie był lojalny, gdyż widocznie zawinionego karnego nie przyznał gościom.

Ruch grał wzorowo tak dalece, że krytycy miejscowi głośno wyrażali swój zachwyt i twierdzili, że niemieckie drużyny powinny brać przykład z Polaków. Ruch byłby niewątpliwie wygrał wysoko cyfrowo, gdyby nie pech prześladujący napastników w strzałach. Silne strzały odbijały się o poprzeczkę i słupki.

Niemcom specjalnie zależało na wyniku tego spotkania, gdyż zdawało się im, że mistrz okręgu powinien wygrać w znacznym stosunku ze śląskimi ligowcami.

Walne zebranie Polskiego Związku Szermierczego odbyło się w niedzielę w Warszawie.

Obrady trwały parę godzin i miały przebieg spokojny. Sprawozdania zarządu, kapitana sportowego i komisji rewizyjnej przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Oklaskami przyjęto sprawozdanie olimpijskie.

Do nowego zarządu wybrani zostali: prezes — p. generał Fabrycy. Wiceprezesi: płk. Bałaban i inspektor Szuch. Kapitan sportowy — dr. Adam Papee. Sekretarz — kpt. Segda. Skarbnik — p. Friedrich. Członkowie zarządu: — Żochowski, Wojczyński, Kuźnicki i Rowecki. Obradom przewodniczył p. Huszcza.

Na terenie Warszawy

W niedzielę na boisku Orla odbyło się trzecie, decydujące spotkanie o tytuł mistrza Warszawy. AZS odniósł zasłużone zwycięstwo nad Skrą 1:0. Akademicy pokazali grę szybką, zdecydowaną, przeważając przez cały czas meczu.

Grę rozpoczyna Skoda, lecz Akademicy z miejsca przejmują inicjatywę, narzucając bardzo szybkie tempo. W 12 min. Hyla inicjuje przebój, lecz zostaje sfaulowany na polu karnem. rzut karny jest niewykorzystany przez Bańkowskiego. Skoda rewanżuje się kilkakrotnie wypadami, które zostają pewnie zlikwidowane przez dobrze grającą obronę AZS-u.

Po przerwie, Akademicy nadal są stroną atakującą, dopiero w 83 min. Zarzycki dalekim strzałem uzyskuje zwycięską bramkę, ustanawiając wynik dnia. Ostatnie minuty upływają przy lekkiej przewadze Skody w polu.

U zwycięsców wyróżnili się trio obronne i Goldman, Hyla. U pokonanych bramkarz Brzostek oraz Helselbetz.

Makabi — Polonja I B 2:1 (0:0). Mecz o mistrzostwo kl. A. Wynikiem tym Makabi zapewniła sobie dalszy pobyt w kl. A okr. Warszawskiego.

W pierwszej połowie atak Makabi nie wykorzystał szereg sytuacyj podbramkowych. Po przerwie Makabeusze chcąc za wszelką cenę zdobyć zwycięstwo, grają bardzo ambitnie, co w konsekwencji przynosi im zwycięstwo. Bramki uzyskali Cytrynbaum i Fajertag dla Polonji Wrobeluk. Publiczności 1000.

Drużynowe mistrzostwo Warszawy w zapasach odbyło się wczoraj w nowym gmachu polskiej „YMCA".

Pierwszy mecz między „Elektrycznością" a Legją przyniósł zwycięstwo Elektryczności, w stosunku 12:10.

Poszczególne wyniki: waga kogucia: Mianowski (L.) wygrywa w. o. waga piórkowa: Ślązak (L.) zwycięża Wachowicza (E.) w 6 minut; waga lekka: Pioruszyn (E.) zwycięża Gobulę (L.) w 3 minuty; waga półśrednia: Zalewski (E.) zwycięża Dzięciołowskiego (L.) po 20 minutach na punkty; waga średnia: Piaskowski (E.) zwycięża Nowickiego (L.) w 8 minut; waga półciężka: Salkiewicz (E.) zwycięża Lupackiego (L.) w 15 minut; waga ciężka: Puciata (L.) zwycięża w. o.

Drugi mecz „YMCA" — Rywal wygrywa „YMCA" walkowerem 21:0.

Nowiny tennisowe

Legja pertraktuje z jednym z klubów szwedzkich o rozegranie meczu tennisowego w Sztokholmie na krytych kortach. Mecz dojdzie do skutku prawdopodobnie w styczniu. Podobne pertraktacje prowadzone są z Włochami o rozegranie meczu na krytych kortach Mediolanu.

Zaproszenie do Sztokholmu na mecz tennisowy w hali w styczniu otrzymali Hebda i Tłoczyński. Wyjazd zależy od PZLT, który wyda swą decyzję w nadchodzącym tygodniu. W razie przychylnej odpowiedzi tennisiści nasi pozostaliby prawdopodobnie dłużej na treningu w Szwecji; Tłoczyńskiego zaś Legja zamierza w każdym razie wysłać na parotygodniowy trening do Berlina w lutym.

Na Riwierę jechać mają w marcu Jędrzejowska, Hebda i Tłoczyński.

Mecze tennisowe z Włochami i Niemcami odbędą się w początku przyszłego sezonu. Włosi zaproponowali nawet mecz w hali w Mediolanie w styczniu, propozycja ta jest jednak nieaktualna i należy się liczyć z przyjazdem Włochów do Polski w maju Pertraktacje z berlińskim Rot-Weissem są również na jaknajlepszej drodze; przyjechać mają Prenn i Cramm.

Na kortach tennisowych Legji urządzona będzie ślizgawka i boisko hokejowe, z którego korzystać będą hokeiści Legji.

Hala tennisowa urządzona ma być w nowopowstałym gmachu YMCA. Administrację hali ma poddzierżawić Legja i w ten sposób Tłoczyński uzyska możność treningu zimowego. Hebda do czasu wyjazdu zagranicę trenuje również w hali we Lwowie.

Przyjazd Najucha do Polski w roku przyszłym w roli trenera staje się coraz bardziej realnym. Najuch ma być trenerem Legji, w pewnych jednak okresach będzie wykorzystywany przez PZLT jako trener objazdowy.

Sekcja tennisowa Legji zamyka sezon, legitymując się bardzo chlubną działalnością nietylko sportową, ale też i finansową. Same imprezy międzynarodowe przyniosły 15 tys. zł. dochodu, co pozwoliło na spłacenie 23 tys. zł. długu i za zamknięcie roku z grubą nadwyżką.

Nasz notatnik

Wilnianie zaproszeni na Łotwę. Mający się odbyć 4 grudnia mecz bokserski Polska — Łotwa w Wilnie spalił na panewce przez niedołężność P. Z. B. Łotysze jednak nie zostali zrażeni złą organizacją bokserów polskich i w dalszym ciągu chcą z nami utrzymać kontakt. Do Wilna nadeszła propozycja z Rygi rozegrania wobec tego meczu w Rydze. Łotysze ze swej strony wysuwają termin na 8—12 grudnia.

W tym terminie nie uda się jednak załatwić koniecznych formalności i termin spotkania zostanie nieco przesunięty. Propozycję Łotwy należy bezwzględnie wykorzystać zwłaszcza, że warunki są wyjątkowo dogodne. Wilnianie przystąpili już do załatwiania niezbędnych formalności. Wyjadą oni na Łotwę zasileni zapewne dwoma bokserami z Warszawy albo Łodzi.

Mjr. Żołędziowski, urzędujący wiceprezes Ligi, udzielił Wiśle w czwartek odroczenia należności finansowej, aby mogła ona rozegrać swój ostatni mecz ligowy z Polonją w Krakowie.

Cracovia zostanie ukarana grzywną 300 zł. za nieporządki podczas meczu z Wartą. Tak postanowił W. G. i D., któremu zarząd Ligi przesłał do porownego rozpatrzenia sprawę, odrzuciwszy uprzednio wniosek o zamknięcie boiska na rok.

Pazurek z Polonii ukarany został trzymiesięczną dyskwalifikacją za grę brutalną na meczu z 22 p.p. w Warszawie. Wobec przerwy w zawodach podczas zimy, koniec zawieszenia wyznaczono na dzień 29 maja. Równocześnie Szaller (Legja) otrzymał tydzień dyskwalifikacji.

Zebranie pełnego zarządu Ligi, które rozpatrywać ma ostatecznie sprawę zwrotu 7 pkt. Czarnym odbędzie się 9-go grudnia. Na zebraniu tem będzie też mowa o projektach zmiany systemu rozgrywek.

Warta otrzymała od Ligi zezwolenie na wyjazd do Niemiec w czasie św. B. N. Ma ona rozegrać ogółem 4 —5 meczów zagranicą.

Wyjazd Pogoni do Berlina na dwa mecze piłkarskie został odwołany.

Slpiński został ułaskawiony przez zarząd główny PZB który karę dyskwalifikacji zmienił na naganę. (r)

Znany trener łyżwiarski, Szwajcar Delcombe, który trenował mistrza świata Schaeffera, nie przyjedzie do Katowic z powodu sprzeciwu województwa śląskiego.

Policyjny KS (Katowice) odwołał się do okręgów w sprawie zniesienia przez zarząd PZB weryfikacji meczu IKP — PKS przez wydział sportowy PZB. Idzie tu o z[nan]ą sprawę Taborka.

W czasie [o]d [2]4 do 31 grudnia Śl. Klub Narc. (R[ybni]k) urządza kurs narciarski pod kierownictwem dypl. instruktora p. Podgórskiego.

Ostatnie depesze zagraniczne

LONDYN, 27.11. — Tel. wł — W mistrzostwie Ligi angielskiej Arsenal potwierdził swą wysoką klasę, bijąc Middlesborough 4:2. Gorzej natomiast poszło Aston Villi, która przegrała z Manchester City 2:5 i po tygodniowem prowadzeniu w tabeli, ustąpiła miejsca Arsenalowi. Inne wyniki: Birmingham — Wolverhampton 0:0, Blackburn Rovers — Liverpool 4:1, Derby County — Leicester City 3:2, Everton — Bolton Wanderers 2:2, Leeds United — Chelsea 2:0, Sheffield Wednesday — Huddersfield Town 2:1, Sunderland — Newcastle United 0:2, Westbromwich Albion — Sheffield United 0:1.

LONDYN, 27.11. — Tel. wł. — Hokeiści kanadyjscy przybyli do Anglji za pierwszym swym występem w Glasgowie i wykazali znakomitą klasę: Edmonton Superiors pobił reprezentację Szkocji 8:1.

MEDJOLAN, 27.11. — Tel. wł. — Hokeiści szwajcarscy E.H.C. St. Moritz bawili w Mediolanie i ulegli drużynie Milano H. C. w stosunku 0:6 (0:3, 0:0, 0:3).

PARYŻ 27.11. — Tel wł. — Drużyna hokejowa Berliner S. C. zademonstrowała w Paryżu znakomitą formę, bijąc Stade Francais w stosunku 6:3 (1:0, 2:1, 3:2).

BAZYLEA, 27.11. Tel. wł. — 100 km wyścig parami wygrali Holendrzy Braspenning, Jan van Kempen.

GANDAW, 27.11. — Tel. wł. — Wyścig amerykański parami wygrali Schön Buschenhagen, przed Cossensem, Mortier.

BRUKSELA, 27.11. — Tel. wł. — W meczu sprinterów zwyciężył Scherens przed Arlet, Gerardin, Michard, Honeman, Falk Hansen i Faucheux.

BERLIN, 27.11. — Tel. wł. — Niemcy Zachodnie pokonały, wobec 20.000 widzów, reprezentację Brandenburgii w stosunku 4:2 (2:1). Bramki strzelili Kuzorra i Albrecht po 2, oraz dla Berlina oble Ruch z karnych.

PARYŻ, 27.11. — Tel. wł. — Sparta praska pokonała w Lille Olympique 4:2, a Viktoria Žižkov — Besancon 2:0

PARYŻ, 27.11. — Tel. wł. — W meczu sprinterów o wielką nagrodę miasta triumfował znowu Scherens bijąc w finale pierwszych po zaciętej walce Gerardina i Martinettiego. Finał drugich: 1) Falk Hansen, 2) Chapalain. Finał trzecich 1) Michard, 2) Honeman Mecze stayerów wygrał Lacquehay przed Raynaud 3) Grassin, 4) Wambst.

ZURYCH, 27.11. — Tel. wł. — Finał gry podwójnej turnieju międzynarodowego wygrali Brugnon, Gentien, bijąc Ellera, Fishera 9:7, 6:2, 7:5.

BUDAPESZT, 27.11 — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich: III Obwód — Nemzeti 7:2, Ferencavros — Somogy 7:2.

BERLIN, 27.11. — Tel. wł. — W meczach tennisistów zawodowych padły następujące ciekawe wyniki: Tilden — Nusslein 3:6, 6:4, 6:4, 6:1; Nusslein — Koželuch 6.3, 6:0, 6:0; Barnes — Najuch 5:7, 6:3, 6:5, 6:4; Barnes — Burke 7:5, 6:1, 7:5.

PRAGA, 27.11 — Tel. wł. — Mistrzostwo amatorskie Czechosłowacji zdobył definitywnie AFK Kolin, który po pierwszem zwycięstwie nad Spartą Kosire (5:3), w drugim meczu zremisował 2:2 (1:1). Widzów zebrało się 10.000. W mistrzostwie zawodowem Slavia pokonała SK Kladno 3:2 (1:1) i zdobyła tem samem wicemistrzostwo jesienne. Inne wyniki: DFC — Victoria (Pilzno) 3:1, FC Saaz — Teplitzer FK 3:1.

HAMBURG, 27.11. — Tel. wł. — Bieg Hamburg — Altona — Hamburg, na dystansie 3 mil niemieckich, wygrał Syring w 1:15.19.2, bijąc Braucha 1:16.11 i Jonssona 1:17.56.

RZYM, 27.11. — Tel. wł. — Wyścig kolarski o puhar zimowy na dystansie 145 klm wygrał Fattaloni w 4:16 25 przed Monasso. Mistrz olimpijski Pavesi zajął dalsze miejsce.

PRAGA, 27.11. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie LTC Praha zremisował z Poetzleinsdorfem 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Bramki zdobyli Tozicka i Tatzer.

Hokeiści berlińscy gościli u siebie mistrza Wiednia Pötzleinsdorf bijąc go 3:1 i remisując 2:2. Bramki strzelili: Jaenecke, Ball, Brück, Tatzer i Ertl. Wielkiem powodzeniem cieszyły się popisy Schäffera i sióstr Holzman.

Pierwszy bieg narciarski w Norwegji (10 klm.) wygrał Odbjörn Hagen.

Wieczni podróżnicy

W czasach ogólnego kryzysu, powodzi się dobrze jak się okazuje tylko jednej kategorji ludzi - tenisistom. Muszą więc być bogaci, bardzo bogaci, bo przecinają na luksusowych parowcach oceany całego świata, miesiące całe spędzają poza domem, nie robią nic innego tylko grają w tenisa.

Kto za to płaci? Naturalnie oni sami. Są przecież amatorami, a regulamin amatorski mówi wyraźnie że poza nielicznemi turniejami (o mistrzostwo Anglji, Francji, Niemiec, Ameryki, Davis Cupem) na których wolno zwracać koszty, amator musi płacić wszystko sam za siebie.

A może poprostu w tenisie paragraf amatorski też stał się już fikcją, nawet w Anglji, tak dumnie stojącej na straży czystości obyczajów sportowych.

Bo pomyślmy sobie. W tej chwili są w podróży trzy ekspedycje. W Australji gra znakomita drużyna amerykańska Vines, Allison, van Ryn i Gledhill. Do południowej Ameryki przybywa lada dzień Whittingstall, Nuthall, Heeley, Perry, Lee i Hughes, do Indji wyjeżdżają Valerio, del Bono, Stefani, Sertorio i Ostiani. Niebawem w podróż naokoło świata wurysza Cochet ze swym pupilem Merilnem, a do Egiptu drużyna węgierska.

Nie znamy dokładnie personalji i stanu majątkowego wszystkich tych graczy. Wiemy tylko, że Whittingstall miała niedawno proces, bo nie mogła zapłacić 300 zł. za sukienkę, Vines zbierał cały rok pieniądze aby przed dwoma laty móc udać się z Kalifornji do Forest Hill. Sertorio jest urzędnikiem w banku medjolańskim. Wśród całej tej plejady tenisistów jedna osoba może sobie pozwolić na wyjezd, to Betty Nuthall, która jedzie do swego narzeczonego tenisisty południowo afrykańskiego Spenca.

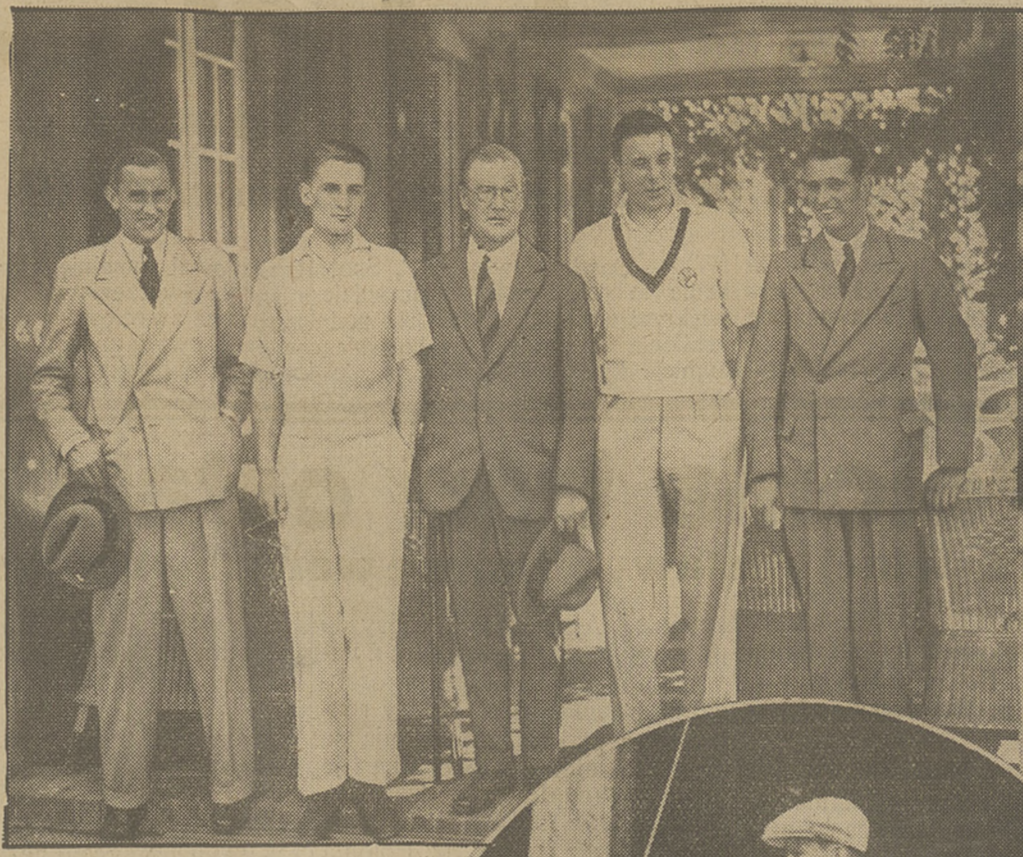
To też wniosek jest prosty: statuty amatorskie i w tenisie są już fikcją. Między Tildenem i podróżnikami naokoło świata jest tylko ta różnica, że Amerykaninowi płacą dolarami często mniej niż wynoszą koszty jego Cyrku. Amatorzy nie troszczą się o nic: podróże, utrzymanie, przyjemności mają darmo, a nadto jako nagrody dostaja kupony do wielkich magazynów. Kupony, które tak łatwo spieniężyć.

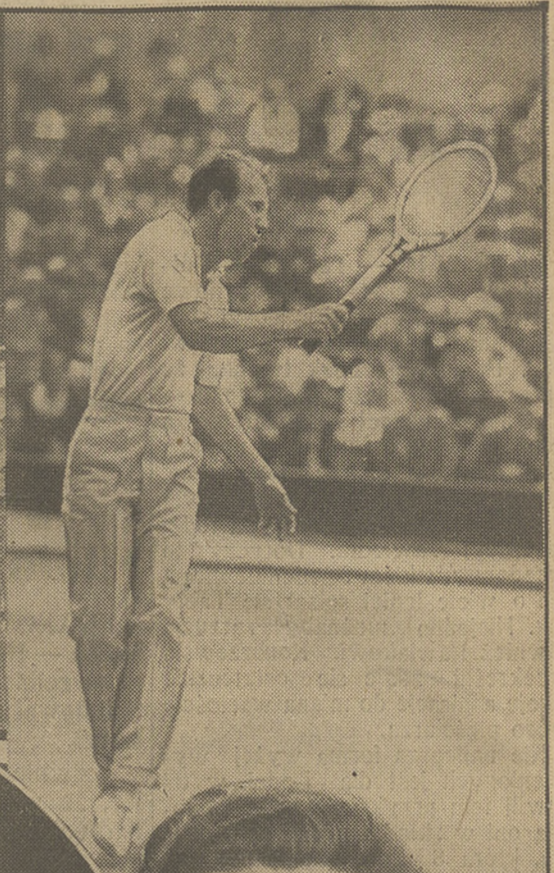
Zawodowcy ryzykują więc własną kieszeń, amatorzy — nic.

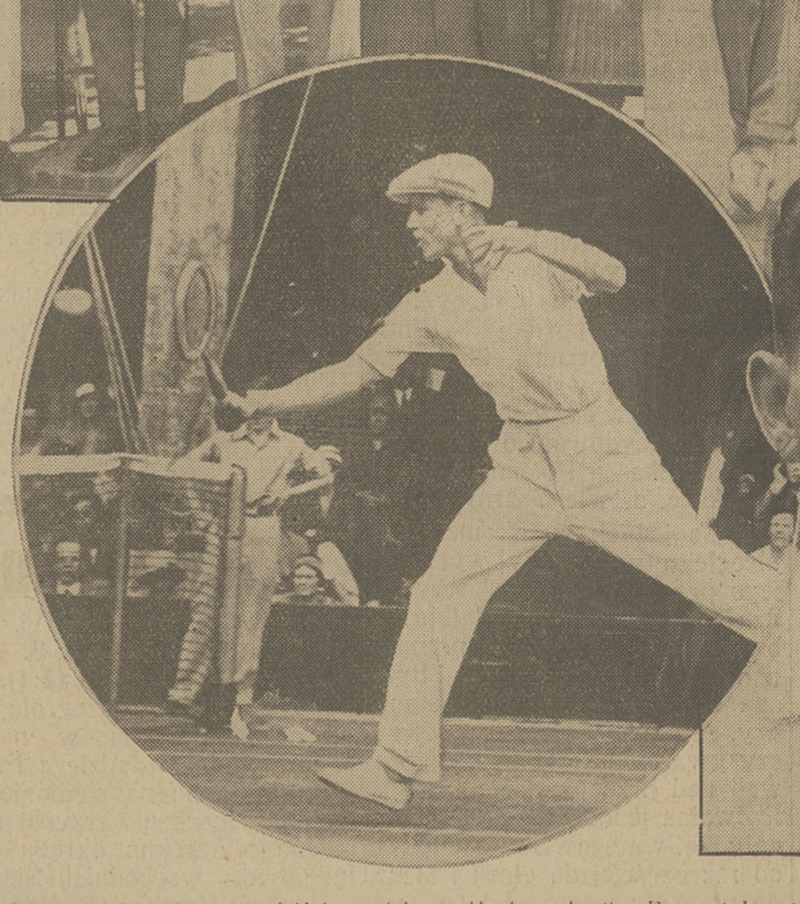
Sensacyjne pogłoski o wstąpieniu Rosji do FIFA kolportowano ostatnio na łamach pism zagranicznych. Rosja, która grywa już regularnie z członkiem FIFA — Turcja, chciałaby uzyskać przedewszystkiem trenerów dla wyszkolenia kadr instruktorów. FIFA zyskałaby natomiast członka, robiącego kasę.

Afera Hirschmana, który w nieszczęśliwych spekulacjach utopił cały majątek FIFA, ciąży jeszcze nad najwyższą magistratura piłkarstwa. Dla zdobycia funduszów FIFA wystenuje więc z gigantycznym planem, który bedzie rozpatrywany w Paryżu 10 grudnia.

Oto ma zostać zorganizowany mecz piłkarski Europa Środkowa — Europa Zachodnia prawdopodobnie w Kolonji, jako gwarantującej duża frekwencję. Znając jednak brak wolnych terminów drużyn zawodowych Europy Środkowej przypuszczać trzeba, że projekt FIFA spali na panewce.











U góry czterej czołowi tennisiści angielscy: Hughes, Austin, Perry i Lee. Na prawo Allison, u dołu Vinez i Brugnon, a pod nim de Stefani.

Parę słów z Van Kempenem

Jakieś osobliwe zrządzenie losu sprawiło, iż przejeżdżając koleją przez Niemcy, znalazłem się w jednym wagonie z Pietem Van Kempen. Holender powracał wraz ze swą żoną z nieudanej wyprawy z Berlina. Nie mogłem się powstrzymać od zawarcia znajomości i zadania kilku pytań:

— A więc podczas sześciodniówki berlińskiej był pan bez formy?

— Nic podobnego — zaprzecza gorąco Piet — przeciwnie, jestem w doskonałej formie, ale co zrobić, jak sie ma przeciwko sobie koalicję wszystkich bez wyjątku rywali. Po 4 dniach walki zrozumiałem, iż moje wysiłki sa bezcelowe i nie dam rady przeciw wszystkim. I to specjalnie Francuzi jechali przeciw mnie z takim zębem.

— A co pan sądzi o Guimbretiere i Broccardo?

— Broccardo jest niezwykle twardy i szczególnie niebezpieczny podczas t. zw. „polowań". Kiedy czuje bezpośrednią walkę, wtedy znajduje się w swym żywiole. Guimbretiere jest doskonały podczas 4, 5 dni biegu, ale 6-ty dzień to już dla niego zawiele, nie wytrzymuje tak wielkiego wysiłku.

— Czy pan ma zamiar jeszcze dużo razy brać udział w 6-cio dniówkach?

Oczy Pieta się świeca:

— Mam wytknięty plan, muszę dojść do rekordu i mieć minimum 30 „six days" wygranych. Europa mi nieco obrzydła. Wiecznie to samo; intrygi i koalicja przeciw mnie. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie tego niema i dlatego tęsknię za tamtejszemi torami.

Narazie zobaczymy co będzie w Amsterdamie; pan rozumie jak spragniony jestem rewanżu?

Big. In.

O trwały kontakt z Niemcami

zabiega usilnie Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie

Kilka miesięcy pracy stworzyło Kom. Insp. Sport. w Berlinie piękną tradycję. Mówią o tem nietylko stosy korespondencji i aktów, ale przedewszystkiem i najwymowniej rezultaty. Zbyteczną byłoby rzeczą przytaczać, jakie trudności pokonywać, jakie przeszkody niwelować musi Komitet na drodze swych prac, których wytkniętym celem jest polsko-niemieckie zbliżenie sportowe i propaganda polskiego sportu na terenie Rzeszy.

Pod sprężystem kierownictwem konsula gen., dr. W. Gawrońskiego, przy ścisłej współpracy z Wydziałem Prasowym M. S. Z.-u i naczelnemi organizacjami sportowemi w kraju potrafił Komitet nietylko uzasadnić swe pożyteczne, niemal niezbędne dziś istnienie, ale utrwalić wpływy i rozwinąć energiczną działalność zarówno organizacyjną, jak i propagandową. O tem drugiem świadczy cały szereg niezwykle przychylnych wzmianek w prasie niemieckiej, liczne listy dziękczynne (obustronne!), skrzętnie przechowywane w aktach, i wyrobione stosunki.

Z pośród zrealizowanych prac na czoło wysuwają się, tym razem na stałe zadzierzgnięte stosunki piłkarzy. W minionym okresie nastąpiła pierwsza, z podjętych wymian drużyn: VFB Pankow wyjechał do Poznania, zaś Garbarnia przybyła do Berlina, spełniając pozytywnie swe zadanie. Będąc przy piłkarstwie, trudno nie wspomnieć o poważnem wsparciu finansowem, jakie dzięki akcji Komitetu i publikacji w „Przeglądzie". P. Z. P. N. przeznaczył jedynej polskiej organizacji sportowej w Berlinie — P. K. S.-owi.

Najbardziej może rozwinął swe wpływy Komitet wśród tennisistów. Wspaniałe owoce tej pracy wydać powinien najbliższy sezon. Z dotychczasowych prac, roztoczył Komitet nad mistrzynią Polski fachową opiekę podczas jej ostatniego, zakończonego tak cennemi sukcesami, pobytu w Berlinie. Poraz pierwszy instytucja ta wystarała się o obesłanie polskiego turnieju mistrzowskiego (Warszawa) tennisistami z Niemiec.

Cały szereg prac został uniemożliwiony trudnościami finansowemi; najbardziej ucierpiał na tem boks. Inaczej z lekka atletyką — tu sprawa ucierpiała z powodu słynnych już komplikacyj niedoszłego startu Kusocińskiego w Berlinie. Trochę dobrej woli, a wygralibyśmy nietylko atut propagandowy olbrzymiej wartości, ale i definitywnie zdobylibyśmy Niemców.

Jakże przedstawiają się plany Komitetu na czas najbliższy? Instytucja ta nie ma zwyczaju anonsowania prac niesfinalizowanych. W momencie bilansu zrobimy wyjątek, odsłaniając rąbek niezwykle ciekawych tajemnic. A więc na czas najbliższy Komitet skoncentruje swą całą uwagę na boksie i hokeju lodowym. Odpowiednie kroki są już poczynione. Dalej pójdzie ostateczna realizacja startu Kusocińskiego w Berlinie (wiosna r. p.) i za tem — zbliżenie lekkoatletów obu krajów.

W piłkarstwie kontynuowana będzie wymiana czołowych drużyn, naturalnie na szerszej podstawie. Polska (Warszawa, Łódź) zobaczy czołowe drużyny niemieckie, do Berlina zawitają znów piłkarze polscy (Legja?).

Zarówno w lekkiej atletyce, jak i piłkarstwie pracuje Komitet nad realizacją większych (reprezentacyjnych) imprez, jest to jednak jeszcze kwestja przyszłości.

Najmilsza rewelację przygotowuje Komitet warszawskim miłośnikom tennisa. Oto w stadjum finalizacji znajdują się rokowania o rozegranie na wiosnę r. p. w Warszawie spotkanie Legja — Rot Weiss. Tak więc w ramach nieoficjalnego spotkania reprezentacyj obu państw, zobaczyłaby stolica obu bohaterów tegorocznych rozgrywek pucharowych, Prenna i von Cramma. Sensacja nielada!

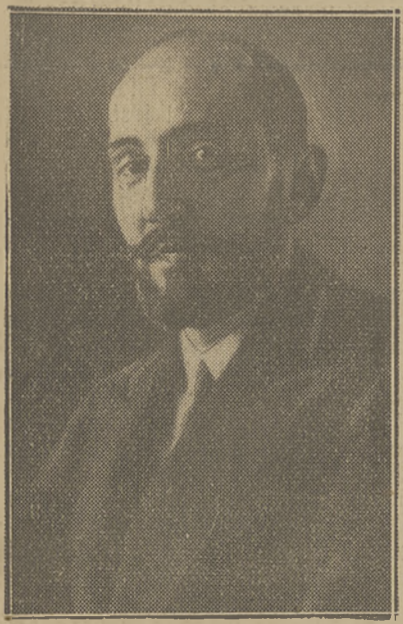
Specjalną wartość propagandową posiadać będzie biuletyn Komitetu Imprez, wydawany celem informowania odnośnych placówek o rozwoju wypadków w sporcie polskim. Biuletyn taki, do którego wydawania przystępuje organizacja berlińska już w listopadzie, posiadać będzie bezcenną wartość, wobec tak często spotykanego braku podstawowych wiadomości o naszym sporcie wśród najbliższych sąsiadów.

Widzimy więc, że raz rozpoczęte prace Komitetu, toczą się wartko i zapowiadają na przyszłość bardzo obiecujące rezultaty.

Jedynie życzyć sobie należałoby ze strony niektórych stowarzyszeń krajowych więcej zrozumienia i więcej przychylności dla prac Komitetu Imprez. Z ignorowaniem jego poczynań spotykamy się coraz rzadziej, zdarza się jednak jeszcze często, że nieuświadomione kluby prowadzą samodzielnie pertraktacje z organizacjami niemieckiemi, zamiast skorzystać z pomocy Związku Związków, a tem samem poniekąd reprezentanta wszystkich związków państwowych na terenie Rzeszy.

Tylko ścisła współpraca i zaufanie zdoła ludziom, którzy w Berlinie pracują dla sportu polskiego, pomóc w realizacji pożytecznego dzieła.

H. G.



DR. W. GAWROŃSKI
konsul generalny w Berlinie i kierownik Kom. Imprez Sportowych.



PIET VAN KEMPEN
z którym rozmowę drukujemy wyżej.

Ciekawostki

Około miljona Włochów jest zjednoczonych w związkach podlegających Komitetowi Olimpijskiemu. Włosi liczą około 500,000 strzelców, 90,000 piłkarzy, 18,000 kolarzy, 7.500 lekkoatletów, 43.000 automobilistów, 8,650 motocyklistów, 50.000 alpinistów, 30.000 wioślarzy i t. d.

360.000 złotych kasowych wpływów zanotowali dyrektorzy berlińskiego Sportpalastu podczas ostatniej sześciodniówki; poprzednia przyniosła tylko o 10 proc. więcej. Czasy więc naprawdę się pogarszają, ale bardzo stopniowo i są dla organizatorów sześciodniówek dość oględne. (g)

Konkurs na wyrzut piłki przy rzucie bocznym zorganizowano w Anglji. Pierwszą nagrodę w sumie 5 gwinei (ok. 200 zł.) otrzymał Tom Gardner z Hull City, który osiągnął 29,72 mtr., drugi był Johnson 28 mtr. Obaj więc potrafią wyrzucić z autu piłkę aż na pole karne.



START WYŚCIGU „OMNIUM"
w zawodach brukselskich. Od lewej — van Hevel, Ronsse, Depauw i Kaers. Zwycięstwo odniósł zespół Ronsse - Kaers.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa Marszałkowska 3/5/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI